

Gazeta Samorządność

GAZETA BEZPŁATNA NR 61 LISTOPAD 2021 ISSN 2299-7008 www.mws.org.pl

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



11.11

NARODOWE

Święta Niepodległości



Zapraszam do lektury listopadowego wydania Samorządności, które zostało przygotowane z okazji Narodowego Święta Niepodległości.

W numerze znajdziecie kilka artykułów historycznych m.in. o tym jak świętowano 11 Listopada oraz o wizytach Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego i jego małżonki Karoliny w Iłowie, gdzie

Drodzy Czytelnicy!

już 10.11 Parze Prezydenckiej zostanie nadany tytuł honorowego obywatela gminy Iłów. Zachęcam również do lektury podsumowania Zjazdu MWS oraz wywiadów z nowymi członkami zarządu oraz liderami MWS.

To tylko część tego co znajdziecie w 61 numerze gazety. Zapraszam do lektury oraz tradycyjnie zachęcam do jej współtworzenia oraz wsparcia kolejnych wydań poprzez wykupienie reklamy. Aktualne wydanie (oraz wszystkie ar-

chiwalne) dostępne również online pod adresem: mws.org.pl/gazeta.

11 Listopada pamiętajmy wywiesić biało czerwoną flagę!

Z pozdrowieniami,
PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY
P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL



Jak świętowano 11 Listopada

Święto Niepodległości ustanowiono późno, bo dopiero w 1937 r. czyli w dwa lata po śmierci Józefa Piłsudskiego. Wcześniej odbywały się co najwyżej skromne obchody w wojsku, zwykle w najbliższą 11 listopada niedzielę. Zapewne dlatego, że sam Marszałek preferował skromność i nie gustował w hucznych jubileuszach, zdawał sobie też sprawę z umowności tej daty: odzyskanie niepodległości w 1918 r. przez Polskę stanowiło przecież proces a nie jednorazowy akt. Niejeden z historyków z paradoksalną niekiedy lecz nieodpartą logiką udowodniał przecież, że... 11 listopada 1918 r. nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego.

Zwolennicy tego poglądu mieli przecież swoje racje. Komendant Piłsudski powrócił z Magdeburga dzień wcześniej. Samego 11 listopada 1918 r. powołana jeszcze przez okupanta niemieckiego Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu władzę nad wojskiem. Za to na froncie zachodnim tego właśnie dnia podpisano rozejm w wagonie kolejowym w Compiègne, co zwyciężył wojny światowej - później dopiero nazwanej pierwszą - świętowali odtąd jako datę jej zakończenia. Przesądziło to zarazem o wyborze Polaków.

Następcy głównego twórcy polskiej niepodległości nie podzielali już jego skrupułów. Jednak ponieważ nie odziedziczyli talentów swojego Komandanta, Święto Niepodległości obchodzono jako państwowe tylko dwukrotnie: w 1937 i 1938 r. Już w roku kolejnym, po ucieczce sukcesorów szosą na Zaleszczyki, Warszawa była już 11 listopada tylko prowincjonalnym miastem Generalnego Gubernatorstwa, bo do rangi stolicy zbrodniarza wojenny Hans Frank podniósł przewidziany do germanizacji Kraków. Za jakiegokolwiek próby uczczenia rocznicy niepodległości pod okupacją niemiecką groziły najsurowsze kary.

Komunistyczna Krajowa Rada Narodowa jako namiastka parlamen-



tu skasowała święto państwowe 11 Listopada zastępując je rocznicą ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego - 22 lipca. Tego dnia obchodzono w Polsce Ludowej święto narodowe. Szczególnie spektakularnie - 30 rocznicę „manifestu lipcowego” w 1974 r. za rządów Edwarda Gierka, kiedy to oddano do użytku Trasę Łazienkowską, pierwszą dwupasmową i bezkolizyjną arterię stolicy. Piłkarze Kazimierza Górskiego wrócili akurat z mistrzostw w RFN z trzecim miejscem, zaś propaganda ogłaszała nas dziesiątą potęgą gospodarczą świata.

Jednak ten sam przywódca, wobec diametralnej zmiany nastrojów spowodowanej narastającym kryzysem gospodarczym zezwolił na obchody 60-lecia niepodległości w 1978 r., chociaż nie na miarę 22 lipca, bo 11 listopada wciąż pozostawał czarną a nie czerwoną kartką w kalendarzu. Jednak w oficjalnej propagandzie podkreślano teraz ciągłość tradycji państwowej, ukazywały się też publikacje historyczne, odbywały sesje, wyszła znakomita książka „Ze struny na strunę. Wiersze poetów Polski Odrodzonej (1918-1978)” w wyborze partyjnego ale kompetentnego literaturoznawcy prof. Andrzeja Lama.

Tego 11 listopada dało się zauważyć, jak szybko zmieniają się nastroje w Polsce. Niespełna miesiąc wcześniej, 16 października 1978 r. polski kardynał Karol Wojtyła wybrany został na Stolicę Piotrową i przyjął papieskie imię Jana Pawła II. Rodząca się opozycja wcale nie zamierzała czcić historycznej daty wspólnie z Edwardem Gierkiem. Rocznicę odzyskania niepodległości po raz pierwszy po wojnie świętowano na ulicach.

Rok później rozmach demonstracji 11 listopada 1979 r. zaskoczył nawet komunistyczne służby bezpieczeństwa. Pochód prowadzony przez działaczy Konfederacji Polski Niepodległej oraz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela po zakończeniu uroczystej mszy przeszedł od Katedry do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie przemawiali Andrzej Czuma, Bronisław Komorowski, Wojciech Ziemiński, Józef Janowski oraz Nina Milewska. Część z nich sędzia Andrzej Kryże - późniejszy ulubieniec Jarosława Kaczyńskiego i wiceminister sprawiedliwości w rządzie PiS - już w kolejnym roku skazał na kary od miesiąca do trzech aresztu za... znieważenie miejsca pamięci narodowej jakie stanowi Grób Nieznanego Żołnierza.

W czasie legalnej „Solidarności” z lat 1980-81 świętowano tłumnie 11 listopada w całej Polsce ale nikt już za to wyroków nie ferował.

Za to w stanie wojennym ta data stała się miejscem masowych i rozpędzanych przez milicję demonstracji zarówno pod niepodległościowymi hasłami, jak z żądaniem ponownej legalizacji Solidarności. Stały się one dla zwykłych ludzi okazją do zademonstrowania solidarności przez małe „s” a czasem zdumiewającej ofiarności. Z obchodów w 1982 r. zapamiętałem jako siedemnastoletni licealista z Bato-rego, jak milicja zepchnęła nas z placu Zamkowego i wsiedliśmy do tramwaju wjeżdżającego w tunel trasy W-Z, a motorniczy zatrzymał pojazd i otworzył drzwi przy ówczesnym muzeum Lenina na rogu Bielańskiej, chociaż nie miał tam przystanku, a za taki manewr groziły srogie konsekwencje. Telefonów komórkowych jeszcze nie było, ale w jakiś sposób - zapewne na przystanku, na którym wsiedliśmy, od kolegi prowadzącego skład w przeciwną stronę - dowiedział się, że na placu Dzierżyńskiego z poprzednich tramwajów zomowcy wygarnęli wszystkich pasażerów. Postanowił więc, że sam podjedzie tam pustym składem. Dzięki temu ominęliśmy kordony milicji, umykając równocześnie przed atakującymi po cywilnemu esbekami. Żeby zaś obraz nie okazał się przesłodzony, dodać warto, że z okien jednego z milicyjnych bloków mieszkańcy krzyczeli na nas „warchoły”, jak sześć lat wcześniej propaganda na robotników Ursusa i Radomia. Pokazywaliśmy im w odpowiedzi znak „V”, o którym sam gen. Wojciech Jaruzelski powiedział wtedy w przemówieniu: - Na tę literę nie zaczyna się żadne polskie słowo.

Nastoletni wtedy Krzysztof Król po raz pierwszy dowiedział się o de-

monstracji 11 listopada w 1979 r. z rozwieszanych klepsydr, których służba bezpieczeństwa nie zdążyła zerwać, chociaż wiele uwagi temu poświęcała. W katedrze św. Jana było ze dwieście osób, część przeszła pod Grób Nieznanego Żołnierza. Po manifestacji osoby, które tam przemawiały były w ciemności zatrzymywane przez esbeków po cywilnemu.

Gdy skazany w drugim procesie KPN Krzysztof Król wyszedł z więzienia na mocy amnestii, ogłoszonej przez gen. Czesława Kiszczaka by zdestabilizować poparcie dla opozycji - w 1986 r. stał się już organizatorem pochodu 11 listopada. Wraz z innymi, którzy mieli tworzyć jego czoło, czekał w przedsionku katedry. Gdy msza się skończyła, wyszedł na zewnątrz i stanął na wysokim na metr kamieniu czy głazie; - Nazywam się Krzysztof Król. Jestem z Konfederacji Polski Niepodległej. Zapraszamy do udziału w manifestacji w rocznicę niepodległości.

Ten głaz leży w tym samym miejscu również dzisiaj - podkreśla Krzysztof Król.

W ramach nowej strategii Jaruzelskiego i Kiszczaka, w odróżnieniu od organizatorów opozycyjnych obchodów u schyłku rządów gierkowskich, Królem zajęli się wtedy nie sędziowie lecz kolegium do spraw wykroczeń.

Miarą paradoksu stał się fakt, że datę 11 listopada jako termin święta państwowego przywrócił jeszcze... Sejm PRL pochodzący z rytualnego głosowania na jedną listę PRON, decyzją z 15 lutego 1989 r. Marszałkiem był wtedy całkiem teraz zapomniany Roman Malinowski ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, a przygotowujący się do podzielenia władzą komuniści pragnęli ogrzać się w blasku wielkiej tradycji i historii żeby poprawić własny wizerunek. Znow był to znak czasu, trwały już obrady Okrągłego Stołu, gdzie wykluła się koncepcja wyborów czerwcowych, które na trwałe zmieniły obraz Polski. Jak w 1918, znowu rodziła się niepodległość.

ŁUKASZ PERZYNA

Gazeta Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cypryjska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biuro MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.
Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej.
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

- Dzielnice nie mają swoich pieniędzy. Na co dostaniemy pieniądze, to możemy realizować. A przecież jest takie polskie powiedzenie, że łaska pańska na pstryku koniu jeździ - przestrzegaliśmy w trakcie spotkania na temat propagowanych przez niezależnych samorządowców zmian ustroju stolicy niedawny kandydat Bezpartyjnych Samorządowców na prezydenta Warszawy Sławomir Antonik, sprawdzony też w roli burmistrza Targówka.

- Kota nie ma - przytaczał inne rodzime porzekadło wiceburmistrz Ochoty z MWS Grzegorz Wysocki. Mamy do czynienia z władzą... dyrektorów biur.

Teraz bowiem dzieje się tak, że jeśli wiceburmistrz dużej dzielnicy warszawskiej wybiera się na wyjazdowe spotkanie z innymi samorządowcami, musi zwrócić się do prezydenta stolicy o wyrażenie zgody na taką delegację - a ten może odmówić bez dania racji. Oczywiście faktycznie decyzję podejmuje nie główny władca Warszawy Rafał Trzaskowski, ale niżsi urzędnicy. Czasem na zasadzie: nie, bo nie.

Na samowolę i uznaniowość dyrektorów na szczble dzielnice skarżyli się powszechnie uczestnicy spotkania zorganizowanego przez MWS oraz Bezpartyjnych Samorządowców w Centrum Aktywności Kocham Pragę przy kultowej ul. Targowej na starej Pradze. To wymarzone miejsce na rozmowę o przyszłości Warszawy, ponieważ tradycja przeplata się tam z nowoczesnością i doskonale widać jak - również za sprawą niezależnych samorządowców zwłaszcza nieocenionego Jacka Wachowicza - zmieniła się

Burmistrzowie to nie figuranci. Samorządowcy chcą więcej władzy dla dzielnic

w ostatnich latach ta część stolicy. Nie oznacza to jednak wcale braku problemów. Zwłaszcza z biurokracją, krępującą wciąż inicjatywę samorządowców, zwłaszcza niezależnych, których nie wiąże dyrektywa partyjne.

Mamy piękną muszlę w Parku Praskim - opowiadał w swoim stylu obrazowo wiceprzewodniczący rady dzielnicy Praga-Północ Jacek Wachowicz. - Ale można tam zorganizować co najwyżej grę w szachy. Koncertu już nie, chociaż przez dziesięciolecie się odbywały.

Dlaczego tak? Bo zdaniem urzędników muzyka to hałas, który szkodzi ptakom. - Niby że zaczną jajka na twardo znosić - kiął radny Wachowicz, znany także jako szef Stowarzyszenia Kocham Pragę.

Chociaż spotkanie zapowiadano jako debatę, oprócz samorządowców niezależnych stawili się wyłącznie przedstawiciele obozu rządzącego. Pośel od kilku miesięcy a wiceminister sportu od kilku dni Łukasz Mejza zyskał sympatię zebranych podkreśleniem samorządowego rodowodu (uprzednio przez dwie kadencje zasiadał w lubuskim sejmiku wojewódzkim). - Ten kierunek, który swoim piórem narysowali autorzy projektu nowego ustroju Warszawy jest właściwy. To wy znacie potrzeby mieszkańców - zwracał się do licznie zgromadzonych burmistrzów i ich zastępców.



Chłodniej przyjęli samorządowcy posła rządzącego PiS Pawła Lisieckiego, chociaż ten mocno podkreślał praskie korzenie oraz sprawowanie tutaj na wiele lat przed sejmowym mandatu radnego. Wprawdzie wyrażał poparcie dla decentralizacji ustrojowej Warszawy ale czy czyniłby to również gdyby nie rządził tutaj prezydent wywodzący się z Platformy Obywatelskiej? Zresztą PiS od sześciu lat rządząc niepodzielnie krajem i dysponując większością w Sejmie dokonać mógł każdej zmiany prawa...

Dlatego też przed politycznymi konotacjami przestrzegał niezależny burmistrz Ochoty Grzegorz Wysocki.

Opowiada się za tym, żeby zmiany weszły w życie od następnej kadencji, aby nikt nie posądził inicjatorów, że kierują się obecnym układem sił politycznych. W tej kwestii zarysowała się jednak różnica zdań. Główny promotor projektu Dariusz Kacprzak uważa, że powinien on stać się prawem... jeszcze w 2022 r.

- Kluczowe dla nas pozostaje, żeby burmistrzowie stali się prawdziwymi gospodarzami dzielnic. Teraz urzędnicy często mówią burmistrzowi, że ich pracodawcą jest prezydent - uzasadniał swoją determinację Kacprzak. Także Sławomir Antonik ubolewał,

że pracownicy urzędów niby wszystko wiedzą lepiej od burmistrzów, na co dzień kontaktujących się z mieszkańcami. Każdy z urzędników stara się pokazać, że jest potrzebny. A nie zawsze tak jest naprawdę.

- Mnogość szczebli wykonawczych to mnogość decyzji w jednej sprawie - przestrzegł niedawny kandydat BS na prezydenta stolicy. I przytoczył rotę ślubowania, jakie składają radni: zobowiązują się „działać na rzecz społeczności lokalnej”.

Czasem warto przypominać rzeczy oczywiste.

Gospodarze stołecznych dzielnic zaliczają do nich potrzebę zmian w ustroju stolicy. To „lex specialis”, podkreślają, bo status prawny Warszawy pozostaje wyjątkowy. Niezależni samorządowcy nie chcą nadawać dzielnicom osobowości prawnej. Tylko zwiększyć ich kompetencje.

- Nie chcemy rewolucji. Proponujemy ewolucję - uzasadniał ojciec projektu Kacprzak, zastępca burmistrza Pragi Północ. Wedle przedłożenia niezależnych, granice okręgów wyborczych powinny ustalać rady dzielnic. Nie może też pozostać tak, że jedyną kompetencją dzielnicowych radnych pozostaje... wyłonienie zarządu.

**ŁUKASZ PERZYNA
FOT. PAWEŁ MAŁACZEWSKI**

Reaktywowanie w 1990 roku samorządu terytorialnego było jedną z najbardziej doniosłych i jednocześnie najbardziej udaną zmianą ustrojową. To dzięki wprowadzonej wówczas zasadzie kreacji bezpośrednio przez społeczności lokalne władarzy gminy, miasta i miasteczka, a z czasem powiatów i województw samorządowych nasze małe ojczyzny zaczęły pięknieć i zdecydowanie poprawiać warunki życiowe swoich mieszkańców.

Możemy tego doświadczać zarówno jako mieszkańcy, jak i turyści przemierzający wzdłuż i wszerz nasz kraj. Ten dynamiczny i harmonijny rozwój, w zdecydowanej większości jednostek samorządu terytorialnego, jest od wielu lat spowalniany, wprowadzanymi na mocy prawa krajowego i unijnego, ograniczeniami oraz stałą polityką kolejnych rządów - przerywania na samorządy nowych zadań bez należytej rekompensaty finansowej. Jeżeli dodamy do tego naturalne wahania koniunktury gospodarczej, to zauważymy, że warunki i otoczenie działalności samorządów oraz pracy ich liderów ulega stalemu pogarszaniu. To z kolei stawia coraz większe wymagania już nie tylko natury politycznej, ale również zarządczej, przed wójtami/burmistrzami/prezydentami, starostami i marszałkami oraz ich kluczowymi współpracownikami, tj. menedżerami usług publicznych. Jak, przy zmniejszających się realnie budżetach, postępującej dekapitalizacji majątku trwałego, niemądrych ograniczeniach biurokratycznych realizować coraz większe oczekiwania społeczności lokalnych? Z tymi pytaniami i wynikającymi z

Gminy, powiaty i województwa samorządowe potrzebują wsparcia

nich wyzwaniem muszą się coraz częściej mierzyć liderzy samorządu terytorialnego w Polsce ad. 2021.

Dlatego też Centrum im. Adama Smitha - najstarszy think thank w Polsce - wraz z Wydziałem Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego - największej uczelni wyższej w kraju - postanowili wesprzeć samorządowców organizując unikatowe w swoim programie

„Podyplomowe Studia Menedżerskie - innowacyjne zarządzanie gminą”.

Studia te adresowane są do liderów samorządu terytorialnego szczebla gminnego, powiatowego i wojewódzkiego, tj. wójtów/burmistrzów/prezydentów, starostów i marszałków oraz ich zastępców, sekretarzy i skarbników, dyrektorów wydziałów i dyrektorów jednostek budżetowych, członków zarządów spółek komunalnych oraz kluczowych pracowników tych podmiotów.

Jednostki samorządu terytorialnego, poza aktywnością publiczną, prowadzą również - zakrojoną na dużą skalę działalność gospodarczą oraz świadczą wielorakie usługi publiczne swoim mieszkańcom. Zarządzają majątkiem dużej wartości, wielomilionowymi budżetami i projektami inwestycyjnymi oraz usługami komunalnymi.

Dlatego też, podstawowym celem studiów jest znaczące zwiększenie wiedzy i kompetencji liderów samorządu terytorialnego, służące poprawie sprawności i efektywności zarządzania urzędem oraz podległymi mu jednostkami, relacjami z mieszkańcami (odbiorcami usług publicznych), finansami (w tym dochodami, wydatkami i długiem), gospodarką komunalną, majątkiem (w tym określenie jego optymalnej wielkości), na poziomie właściwej jednostki samorządu terytorialnego.

Słuchaczom studiów zostanie przekazana wiedza z zakresu praktycznego planowania i zarządzania strategicznego wraz z umiejętnością zdefiniowania i wykorzystania posiadanych oryginalnych aktywów (miękkich i twardych) oraz przenoszenia (rozpisania) zadań wynikających z celów strategicznych na poziom zarządzania operacyjnego.

Ponadto, słuchacze zostaną wyposażeni w wiedzę i nabeżdą umiejętności z zakresu praktycznego zastosowania najnowszych metod zarządczych i komunikacyjnych (w tym zarządzania projektowego i na ścieżkach równoległych), z wykorzystaniem technologii IT oraz



go z doświadczeniem krajowym i zagranicznym.

Całość studiów pozwoli słuchaczom na zdobycie praktycznej wiedzy i umiejętności do:

„Roztropnego zarządzania dobrem wspólnym”,

co jest jednocześnie mottem programu.

Słuchacze otrzymają dyplom ukończenia Studiów podyplomowych wystawiony przez Wydz. Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego.

Partnerem strategicznym studiów jest Bank Gospodarstwa Krajowego S.A., a partnerami merytorycznymi są: Najwyższa Izba Kontroli, Biuro Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców, Biuro Programu „Niepodległa”, Fundacja Promocji Gmin Polskich oraz Mazowiecka Wspólnota Samorządowa.

Więcej informacji pod adresem: <https://smith.sorga.pl/rekrutacja?r=Ankieta>

**IRENEUSZ JABŁOŃSKI
DYREKTOR PROGRAMU DLA
SAMORZĄDOWCÓW
CENTRUM IM. ADAMA SMITHA**



- Czy słusznie kojarzymy początek obchodów Święta Niepodległości z 1978 r. kiedy pierwszy raz 11 Listopada odbyły się niezależne demonstracje uliczne? Właśnie w 60. rocznicę a nie 50, kiedy to klimat życia publicznego był wyjątkowo ponury, bo w marcu 1968 r. rozpędzono demonstracje studenckie a w sierpniu tego samego roku polskie wojska wzięły udział w agresji na Czechosłowację co stanowiło najbardziej dotkliwy i upokarzający wyraz braku suwerenności, zaprzeczenia przesłania listopadowego święta?

- Rzeczywiście pierwsze opozycyjne obchody z przemarszem z Katedry pod Grób Nieznanego Żołnierza miały miejsce 11 Listopada 1978 r. Jednak rok 1968 r, pomimo przypominanego przez Pana przygnębienia społeczeństwa, również jest ważny dla pamięci o 1918. To wtedy, chociaż oczywiście manifestacji nie było, bo zostałyby rozproszone tak samo jak marcowe, Episkopat ogłosił list w którym zwrócił uwagę na rocznicę niepodległości. Nawet o przełomie można w tym wypadku mówić, skoro od tego czasu datuje się również opisana znakomicie przez Mirosława Lewandowskiego

Kościół pierwszy upomniął się o 11 listopada

Z **Andrzejem Anuszem**, autorem książek „Kościół obywatelski”, „Nielegalna polityka” oraz „Osobista historia Porozumienia Centrum” rozmawia **Łukasz Perzyna**

w książce „Interrex” bliska współpraca prymasa Stefana Wyszyńskiego z kombatanami, wśród których oczywiście przeważali akowcy, ale nie brakowało też bohaterów z czasów odzyskania niepodległości po rozbiorach. Przybrało to postać nie tylko dialogu ale patronatu i umożliwiło tym środowiskom zaznaczenie swojej obecności. Po latach gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz stał się gościem pierwszego historycznego Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w gdańskiej hali Olivii w 1981 r. i wygłosił tam niezapomniane przemówienie. Przyszły kardynał Wyszyński był podczas wojny kapłanem Armii Krajowej. Faktyczne przywrócenie kombatanom praw obywatelskich to jego zasługa. Zaś na epokowy wymiar obchodów z 1978 r. wpłynął wcześniejszy o kilka tygodni wybór kardynała Karola Wojtyły na Papieża. Wtedy formowała się już opozycja: KOR i ROPCiO zaś w kolejnym roku dołączyła KPN. W Grobie Nieznanego

Żołnierza leży obrońca Lwowa, wybrany drogą losowania spośród bohaterów z kilku miejsc, gdzie Polacy ginęli wtedy w obronie niepodległości i granic kraju. Dlatego pomimo zatrzymań i szykan niezależne demonstracje w takim miejscu znalazły szczególnie rezonans w społeczeństwie.

- Cenzura nie wykreślała już wtedy nazwiska Józefa Piłsudskiego, jednak monopol na książki o nim - jeśli pominąć znakomitą ale pochodzącą jeszcze z 1970 r. publikację Andrzeja Micewskiego „W cieniu marszałka Piłsudskiego” zyskał Andrzej Garlicki. Dlaczego właśnie on?

- W latach 70. Garlicki wyjeżdża do Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku. Tam zostaje dopuszczony przez znakomitego biografę Marszałka i dyrektora tej placówki Wacława Jędrzejewicza do wyjątkowych źródeł, naprawdę unikatów. Kseruje całe partie dokumentów. A o kserokopiarce było wtedy trudniej

niż dzisiaj. Wynosi te kopie do konsulat. Do kraju trafiają pocztą dyplomatyczną.

- Cała operacja strategiczna wokół pamięci Marszałka?

- Trochę Pan ironizuje, a tak naprawdę było. Poza przygotowaniem materiałów do pracy naukowej Garlicki wciąż ma w Nowym Jorku drugie zajęcie. Píše jako współpracownik służb specjalnych donosy na środowiska emigracyjne, nie tylko zresztą piłsudczykowskie. Używa dwóch pseudonimów: TW „Pedagog” do kontaktów ze służbą bezpieczeństwa. Ale dla wywiadu PRL prof. Garlicki to TW „Trał”. Staje się monopolistą jeśli chodzi o książki o Marszałku. Tyle, że w ich tytułach nie znajdziemy nazwiska Piłsudskiego: „U źródeł obozu belwiderskiego”, „Od maja do Brześcia”, „Od Brześcia do maja”. Wszyscy i tak wiedzą, o kim książki traktują, więc rozchodzą się

znakomicie. Ale zawierają ocenę Marszałka na tyle niesprawiedliwą, że Jędrzejewicz, który przedtem materiały o nim udostępnił, napisze wtedy do Garlickiego: „z dużym obrzydzeniem odkładam pana książkę”.

- Pojawia się jednak drugi obieg. I Towarzystwo Kursów Naukowych na wzór „latającego uniwersytetu” z czasu zaborów. Z materiałów do wykładów, wygłaszanych w prywatnych mieszkaniach, Marcin Król napisał broszurkę pod przydługim tytułem: „Józef Piłsudski. Ewolucja myśli politycznej”. Doskonała i przystępna. Studenteria będzie ją zaczytywać, całkiem dosłownie, pamiętam, jak mój egzemplarz puszczony w obieg dosłownie się rozpadł. To był fenomen powracającej legendy głównego twórcy odzyskanej przez Polskę w 1918 r. niepodległości?

- Dokładnie tak się działo. Do kraju trafiały wydawnictwa emigracyjne. W tym kronika życia Piłsudskiego autorstwa Wacława Jędrzejewicza. Nie byliśmy już na Garlickiego skazani. Zaś święto 11 Listopada odkąd w 1978 r. odzyskało swoje prawa obywatelskie, jeśli można tak powiedzieć - już nigdy ich nie straciło.

Nie ma sporu o Mazurka Dąbrowskiego

Niestety nie jest to kolejny żart o rządach PiS. Ministerstwo kultury naprawdę występuje z projektem przedstawienia zwrotek hymnu narodowego.

Resort wicepremiera Piotra Glińskiego chciałby, żeby strofy o Czarnieckim następowały przed tymi o Bonapartem, bo argumentuje, że w takiej kolejności śpiewano przed laty.

Debata na ten temat akurat w momencie, gdy liczba zachorowań na koronawirusa osiągnęła pułap najwyższy od kwietnia zaś hospitalizacji z tego powodu od maja - pokazuje oderwanie polityków i urzędników od rzeczywistości, jaką na co dzień żyją Polacy.

Mazurek Dąbrowskiego pozostaje jednym z nielicznych oprócz flagi narodowej symboli jednoczących nas nie tylko w dniach świąt narodowych. Zaś 11 Listopada to okazja, by znów o tym przypomnieć.

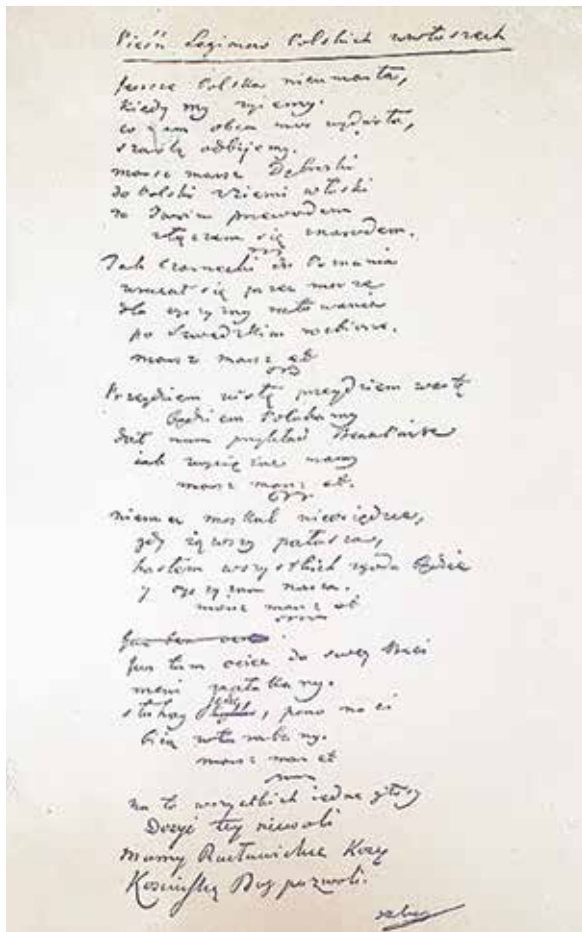
Nawet w stanie wojennym, gdy podziały przybrały wyjątkowo ostry charakter - „Jeszcze Polska” śpiewano w trakcie opozycyjnych demonstracji jak 3 maja 1982 r. w Warszawie ale też grano na użytek uroczystości oficjalnych. Mazurek Dąbrowskiego towarzyszył zarówno spontanicznym pochodom z flagami, formującym się po zakończeniu kolejnych zwycięskich meczów piłkarzy Kazimierza Górskiego w 1974 r. jak w pięć lat później witał Ojca Świętego Jana Pawła II podczas pierwszej jego pielgrzymki do Ojczyzny.

Mamy wprawdzie również „Pierwszą Brygadę”, „Warszawiankę” i „Rotę” ale to „Jeszcze Polska” pozostaje pierwszym wyróżnikiem naszej tożsamości.

Dawna pieśń Legionów Polskich gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, ułożona w 1797 r. w Regio przez Józefa Wybickiego, chociaż zaledwie pięć lat młodsza od przesławnej francuskiej „Marsylianki” - nie zestarała się wcale. Podobnie jak nie mamy powodów, by wstydić się dorobku legionistów ani ich marzenia, żeby powrócić „z ziemi włoskiej do Polski”.

Zwyczajny Polak zna zwykle pierwszą zwrotkę „Jeszcze Polska” i refren o Dąbrowskim, zresztą literacko najdoskonalsze.

Nie dotyczy to jednak lidera partii rządzącej, bo zapamiętaliśmy, jak swego czasu Jarosław Kaczyński śpiewał hymn ze słowami „z ziemi polskiej do Wolskiej”, czy jakoś



Pogoda dla samorządu. MWS wybrało nowy Zarząd

Konrad Rytel został ponownie i jednogłośnie wybrany na prezesa Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej przez delegatów na jej Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy w gmachu Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Warszawie w sobotę 9 października. - Kochamy Polskę, nas żadne przymiotniki przy tym pięknym słowie nie interesują - podkreślał wiceprezes MWS i zastępca burmistrza Ochoty Grzegorz Wysocki.

Hasłem MWS pozostaje znane z niedawnych kampanii „Zmieniamy na lepsze”. Wspólnota rozwija się i zyskuje coraz większe możliwości, by je realizować.

Przed trzema laty po raz pierwszy w historii Mazowieckiego Sejmiku Wojewódzkiego wybrany został do jego składu radny niezależny Konrad Rytel. Na Mazowszu Wspólnota zdobyła wtedy 6,24 proc głosów, w podwarszawskim okręgu wyborczym nawet 9,1 proc. Prezydent Lubina Robert Raczynski w liście do samorządowców ze Wspólnoty podkreślił,



że podziwia ich za skuteczność. MWS blisko współpracuje z Bezpartyjnymi Samorządowcami, których liderem pozostają Raczynski: w całym kraju uzyskali kilkanaście sejmikowych mandatów. Za sprawą poparcia dla kandydatów niezależnych Cezary Przybylski został jedynym bezpartyjnym marszałkiem na Dolnym Śląsku.

„W czasach zaostrzającego się centralizmu przyszłość państwa jest w rękach obywateli. Samorządy są esencją demokracji” - napisał w liście do delegatów na zjazd MWS marszałek Przybylski.

- Pokazaliśmy, że potrafimy wygrywać. I stać nas na kolejne sukcesy - podkreślił Konrad Rytel.

Wiem, kto jest symbolem naszego stowarzyszenia - podkreślał rekomendujący jego kandydaturę na prezesa MWS Mariusz Ambroziak. Z kolei w głosowaniu na wiceszefów Wspólnoty to on uzyskał rekordowe 62 głosy, zaś oprócz niego wiceprezesami zostali: Grzegorz Wysocki, Krzysztof Górak z Ziemi Radomskiej, Paweł Kłobukowski z Regionu Płockiego oraz burmistrz Serocka Artur

Borkowski. Sekretarzem MWS został Michał Landowski zaś skarbnikiem Paweł Dąbrowski.

Niezależni samorządowcy wzięli w uchwalonej rezolucji w obronę Polaków z Białorusi, których prawa są drastycznie naruszane przez miejscowe władze. Mazowiecka Wspólnota wspiera również polskich przedsiębiorców w ich dążeniu do odrodzenia Powszechnego Samorządu Gospodarczego, który stanowiłby ich autentyczną reprezentację.

Wiosną przyszłego roku odbędzie się konwencja programowa MWS. Delegaci wypowiedzą się w kwestii form udziału w przyszłych wyborach. Nie ulega jednak wątpliwości, bo sondaże to dokumentują, że zaufanie do samorządów (70 proc) przekracza prawie trzykrotnie prestiż Sejmu czy Senatu. Zwłaszcza dla bezpartyjnych, w wielu miejscowościach jak w podwarszawskim Piastowie sprawujących władzę tak skutecznie, że ich sposób działania podpatrują partie polityczne - stanowi to zarówno szansę jak wyzwanie.

- Trzeba tworzyć nowych liderów - zachęcał zastępca burmistrza stołecznej Ochoty i wiceprezes MWS Grzegorz Wysocki: - Działamy pod coraz większą presją podziałów w Polsce. Ważne, żebyśmy powiedzieli, że nas przymiotniki przy pięknym słowie Polska nie interesują.

Gorąco powitany gościem zjazdu była ambasador Anna Anders, autorytet społeczny i honorowy członek Wspólnoty. Wspominała współpracę z niezależnymi samorządowcami w kampanii sprzed sześciu lat.

W roli gospodarza, bo uczelnia goszcząca samorządowców znajduje się przy Kawęczynskiej, występował zastępca burmistrza Pragi Północ Jacek Wachowicz. - Mazowiecka Wspólnota narodziła się na Pradze, przy ulicy Żąbkowskiej - wspominał. Wyraził nadzieję, że wkrótce stamtąd będzie bliżej do centrum stolicy, gdy powstanie kładka dla pieszych i rowerzystów. Przed laty to właśnie Jacek Wachowicz z MWS był jej pomysłodawcą.

ŁUKASZ PERZYNA
FOT. PAWEŁ MAŁACZEWSKI

W Zgierzu rozmawialiśmy o programie BS

21 października 2021r., w Zgierzu odbyła się Konferencja Programowa Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjni i Samorządowcy. Rozmowy nad programem BS toczyły się na czterech panelach:

1 panel KOMUNIKACJA SPOŁECZNA I NOWOCZESNA GOSPODARKA – koordynator: Damian Stawkowski (Dolnośląskie)

2 panel ZDROWIE, EDUKACJA, POLITYKA SPOŁECZNA – koordynator: Marek Woch (Lubelskie)

3 panel PAŃSTWO I SAMORZĄD – koordynator: Grzegorz Wysocki (Mazowieckie)

4 panel BEZPIECZEŃSTWO, PRAWA OBYWATELSKIE – koordynator: Radosław Gajda (Łódzkie)

Wstępne założenia programowe już powstały. Teraz czas na konsultacje w gronie ekspertów z poszczególnych dziedzin. W pierwszej połowie 2022 roku planujemy organizację otwartej dla wszystkich Konwencji Programowej.

BS





Nie pracujemy na indywidualne kariery

Z **Konradem Rytlek**, prezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej rozmawia **Łukasz Perzyna**

się trzymamy. Warunki, określające powstanie naszego programu są przejrzyste, żeby go realizować powalczymy o poparcie pozwalające na jeszcze lepszy wynik i liczniejszą reprezentację. Ten program jest dla mieszkańców, nie dla nas. To znowu nas od partii różni.

- Zwykle jednak programy samorządowe aż tak bardzo się od siebie nie różnią, bo wynikają z uprawnień władzy szczebla lokalnego i regionalnego: drogi, szpitale, szkoły?

- Stawiamy na pracę organizacyjną u podstaw. Oczywiście, że w wyborczych projektach zaznaczają się liczne podobieństwa, wynikające z kompetencji samorządu. Kluczem do tworzenia naszego programu okazuje się bezpartyjność, oznaczająca niezawisłość od dyrektyw. U nas centrali nie ma, zupełnie inną funkcję pełni nasze biuro przy Koszykowej, gdzie się spotykamy, gościnne dla samorządowców z całej Polski, bo organizowaliśmy tu debaty o Polskim Ładzie i jego następstwach dla demokracji lokalnej z udziałem kolegów z Lubina, Wrocławia czy Żyrardowa.

- Jednak sam Pan powiedział, że to partie mają aparat... A przy tym dotacje i subwencje?

- Zawsze pod względem finansowym mamy pod górkę. Obowiązujące zasady dają nierówne szanse wyborcze. Partie dysponują funduszami wcale nie przez siebie wypracowanymi, tylko pochodzącymi z naszych podatków. O tym, że w takich regułach można dostrzec niesprawiedliwość i warto zastanawiać się nad ich zmianą, mówił w trakcie zorganizowanego przez nas spotkania dyskusyjnego były przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej Wojciech Hermeliński, przecież nie żaden radykał, tylko wybitny znawca tematu i społeczny autorytet. Szanujemy partie, ale domagamy się równych szans.

- Taka zmiana okazuje się jednak mało prawdopodobna. Co w tej sytuacji pozostaje?

- Pokazaliśmy już, że rzetelnie pracując na zaufanie wyborców, bez wielkich pieniędzy możemy osiągnąć sukces. Nie zawsze przecież, jak wiemy z historii, bitwę wygrywa potężna i uzbrojona po zęby armia. Wśród ekspertów mało kto dawał nam szansę w poprzednich wyborach, wiele osób z naszego środowiska żywiło obawy przed samodzielnym startem. Nie odpuszczamy. Partiom, które mają wpływ na rządzenie krajem albo ogólnopolską reprezentację w parlamencie jest łatwiej. Wiele jednak da się nadrobić za sprawą zaangażowania i budowania autentycznych struktur lokalnych. To wyborcy, a nie pieniądze decydują o wyniku. Mój optymizm jest oczywisty, bo za niezależnymi samorządowcami, za bezpartyjnymi przemawia rozwój Małych Ojczyzn, którymi skutecznie zarządzają. Wystarczy spojrzeć

na Piastów, gdzie burmistrz Grzegorz Szuplewski z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej buduje mieszkania komunalne i perfekcyjnie działające mechanizmy partnerstwa publiczno-prawnego. Albo na powiaty legionowski czy pruszkowski, tam również udział w władzy lokalnej z woli mieszkańców ma Wspólnota.

- Od ponad półtora roku to plaga koronawirusa a nie polityka zdominowała myśli i lęki Polaków. Nie zmieniła jednak ich zaufania do władz: z badań wynika, że samorządy cieszą się trzy razy większym niż Sejm czy Senat. Pandemia się nie kończy, co gorsza mówi się o czwartej czy już nawet piątej jej fali, dotyka to zamożniejsze od nas kraje. Czy to zaufanie uda się utrzymać w warunkach niezbędnych dla zdrowia publicznego ograniczeń, za które przecież odpowiedzialność - niezależnie od tego, kto je realnie wprowadza - przypisuje się rządzącym wszystkich szczebli?

- W całym kraju ruch samorządowy potwierdza potrzebę aktywności osób niezależnych w polityce lokalnej. Ludzie to widzą, skoro zaufanie do gospodarzy Małych Ojczyzn okazuje się tak znacząco większe niż do elit rządzących. Nie można zaprzestać aktywności, gdy zapotrzebowanie na nią okazuje się oczywiste. Szansę na utrzymanie zaufania społecznego dostrzegam zarówno w respektowaniu dotychczasowych standardów, które u nas pozostają wyższe, niż u partyjnych polityków - jak i w przekonaniu do nas obecnych dwudziesto- i trzydziestolatków. Dla nich legendy, nawet nośne i w historii ważne, nie są już istotne. Pokażemy im, że mogą od nas oczekiwać pracy pozytywistycznej bez afer i podejrzeń, chociaż również bez fajerwerków, w jakich lubują się polityczni PR-owcy. Nasza systematyczna praca daje gwarancję, że jakość życia mieszkańców się poprawi, pomimo pandemii i związanych z nią strat oraz utrudnień, w tym widzę naszą siłę i motywację. Atmosferę zaufania najlepiej tworzyć bez narzucania się. Argumentem stają się efekty pracy, inwestycje samorządowe. Począwszy od szczebla najmniejszej gminy to niezależni samorządowcy budują postęp i dobrobyt. W okresie pandemii tego nie przerwaliliśmy. Udowodniliśmy, że samorząd znajduje się na pierwszej linii frontu walki z wirusem, tam widzimy miejsce gospodarzy Małych Ojczyzn. Pamiętam to z perspektywy własnej, radnego Sejmiku Mazowieckiego. Organizowaliśmy zakupy maseczek i medykamentów. Dziesiątki milionów złotych z budżetu sejmiku poszło na respiratory, na przygotowanie oddziałów zakaźnych także w szpitalach powiatowych, które wprawdzie podlegają starostom, ale przecież gdy o zdrowie mieszkańców chodzi, trudno zważać na biurokratyczne podziały.

- W pandemii udaje się samorządowi działać... ponad podziałami?

- Chodzi o zdrowie. Zdrowie mieszkańców nie może być zależne od tego, kto rządzi. Z pewnością samorząd z udziałem niezależnych przedstawicieli działa sprawnie i uczciwie, więc gwarantuje zdrowie publiczne na poziomie, zapewniającym bezpieczeństwo mieszkańców, na ile w ogóle w warunkach zarazy okazuje się to możliwe. Stacje sanitarno-epidemiologiczne działają w różnych miejscowościach. W warunkach pandemii nie zastanawiamy się nad tym, kto tam rządzi. Świadczyćmy pomoc rzeczową. Podobnie wiadomo, że w sytuacji dramatycznego wyboru można nie wykonać na czas lokalnej inwestycji, byle zapewnić mieszkańcom gwarancje opieki zdrowotnej na odpowiednim poziomie.

- Samorząd ceniony jest za umiejętność dogadywania się, zawierania porozumień. Słyną z niej zwłaszcza niezależni włodarze Małych Ojczyzn. Czy jednak łatwo o kompromis, gdy sami skarżycie się, że władza centralna zleca coraz więcej zadań, zapewniając zarazem coraz mniej środków na ich wykonanie?

- Kwestia o którą Pan pyta obecna jest wśród największych problemów samorządu od trzydziestu lat. Tendencja przez Pana opisana nie stanowi wyłącznie przywary obecnych władz, u poprzednich też się zaznaczała. Powraca problem, żeby zadania zlecone przez władzę centralną były godnie finansowane. Zawsze załatwiano to w procesie dogadywania się, budowania porozumienia. Wojewoda proponuje wykonywanie pewnych czynności za rząd burmistrzowi czy wójtowi. Wydawanie paszportu czy praw jazdy, jeśli zaczniemy od najprostszego przykładu. Daje na to pieniądze. Zwykle... za mało. Najpierw więc trzeba się spotkać, żeby porozmawiać, po to, aby później spotkać się w tym drugim tego słowa znaczeniu... w pół drogi. Obywatela nie interesuje przecież, nie jest

to wcale problem mieszkańców czy starosta lub wójt robią coś w imieniu wojewody, tylko czy wykonują to dobrze. Czasem przy okazji tego wydawania dokumentów okazuje się, że środków dostarczonych na ten cel wystarcza na półtora etatu, a tu trzeba zatrudnić trzy osoby, żeby wszystko działało jak należy. To kolejny argument, żeby negocjować. Subwencja oświatowa pokrywa 60 proc zapotrzebowania na to, co... w miejscowych szkołach niezbędne. Dyrektor szpitala dostaje pieniądze z NFZ za usługi medyczne tam świadczone, ale już nie na remont, malowanie ani wymianę okien. W nowej perspektywie Polskiego Ładu zwolnienia podatkowe powodują utratę przez samorządy części dotychczasowych dochodów. Dobrze, że obywatelom obniża się podatki, jednak wyłonionej przez nich władzy lokalnej trzeba te straty zrekompensować, bo inaczej odbiją się one na pogorszeniu jakości życia mieszkańców. Nie można rozumować w ten sposób, jakby obywatele i mieszkańcy stanowili przeciwstawne kategorie, bo przecież oczywiście, pewnie nawet dla najbardziej zatwardziałego biurokraty, że mowa o tych samych ludziach. Ubytki trzeba zrekompensować, bo przecież samorząd nie zostawi rozbratanych inwestycji, nie dokończonych remontów dróg, ani w tym celu, żeby tego nie zarzucać, się desperacko nie zadłuży. Obowiązkiem władzy centralnej pozostaje zapewnienie samorządom możliwości realizacji tych planów, ich godziwej kontynuacji. To wspólny problem. Współpraca i kompromis okazują się niezbędne, bo zmiany nie mogą odbić się na jakości życia obywateli, ani na wieloletnich zadaniach, które samorząd wziął na siebie. To samorządy potrafiły oświetlić ulice, odnowić szkoły i szpitale, poprawić drogi - na co w Polsce czekano dziesiątki lat. Nie można nas teraz zostawić na zasadzie: róbta co chceta...

- Poprzednia Pana kadencja na stanowisku prezesa Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej okazała się udana, bo w jej trakcie z woli wyborców został Pan pierwszym w historii Mazowsza radnym sejmiku wybranym tam jako niezależny samorządowiec. Co powinno się wydarzyć, żeby bilans tej kolejnej, która się zaczyna, uznał Pan za równie korzystny?

- Po pierwsze ten sukces, który Pan w pytaniu przypomina, wynikał z mobilizacji środowiska samorządowców bezpartyjnych, bo doprowadzili do zgłoszenia list wyborczych w całym kraju, co dla zwolenników niezależności samorządu od partii politycznych stanowiło sygnał, że działają wspólnie. Pozwoliło to odnieść sukces na Mazowszu. Wyborcy ocenią w kolejnym głosowaniu powszechnym moją pracę jako pierwszego radnego, wybranego jako niezależny do Mazowieckiego Sejmiku Wojewódzkiego. Jedno warto zastrzec, bo ma to znaczenie. My nie pracujemy na indywidualne kariery. Tylko wspólnie nad wielkim projektem ruchu samorządowego. To znakomite już ogólnopolskie przedsięwzięcie, zaś miernikiem, że podążamy we właściwym kierunku okazują się sondaże, dające bezpartyjnym samorządowcom poparcie, warunkujące objęcie mandatów w sejmikach wojewódzkich przyszłej kadencji. Pamiętajmy, że nasze możliwości propagowania własnych koncepcji okazują się niewspółmierne do szans partii politycznych, dysponujących aparatem propagandowym na etatach i wpływami w mediach.

- Jak więc to zrównoważyć? Robić swoje, jak radził kiedyś Wojciech Młynarski?

- Mazowiecka Wspólnota Samorządowa w ciągłej pracy przygotowuje struktury w celu ponownego startu do Sejmiku Mazowieckiego. Motywuje nas, że wyborcy nam zaufali. Towarzyszy zaś temu przekonanie, że ich nie zawiedliśmy. Nie tylko w realiach sejmiku. Tam, gdzie rządzą, różnimy się na korzyść od partii politycznych, bo nie mamy kumoterskich list osób z zaplecza oczekujących na posady. Nikt do nas nie zadzwoni z góry, żeby kogoś zatrudnić, bo jedynym naszym zwierzchnikiem, jedynym przełożonym i pracodawcą pozostają wyborcy. Tego



Dotrzyj do każdego klienta

nowoczesną stroną internetową



ZAMÓW DARMOWĄ WYCENĘ

MPGMEDIA.PL

Znajdować sojuszników, to właściwa ścieżka

Z **Arturem Borkowskim**, członkiem zarządu Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej rozmawia **Łukasz Perzyna**

- Pamięta Pan niedawną konferencję w siedzibie MWS przy Koszykowej w sprawie planowanego przez PiS rozbitcia Mazowsza na dwa województwa? Pan mówił wtedy jako burmistrz Serocka o kosztach projektu dla Pana miasta. Za sprawą oporu społecznego, koordynowanego przez samorządowców, zły pomysł upadł. Co zrobić by powtórzyć tamten sukces, jak widzi to nowy członek zarządu MWS, ale w samorządzie działający od dawna?

- Pewnie trudno zakładać, że za każdym razem uda się każda dobra inicjatywa albo powstrzymanie tej złej, jednak do podanego przez Pana przykładu warto nawiązywać, bo samorządom udało się w kwestii zachowania jedności i tożsamości Mazowsza zmobilizować opinię publiczną. Warto śledzić bieg wydarzeń, szukać adekwatnej odpowiedzi na działania innych, zwłaszcza władzy centralnej. I co szczególnie ważne - znajdować formę przekazu i poszukiwać umiejętnie sojuszników. To właściwa ścieżka.

- W jakim sensie Pana doświadczenie burmistrza Serocka okaże się przydatne w skali całego Mazowsza, w pracy w zarządzie MWS?

- Sam fakt funkcjonowania w samorządzie niesie za sobą konieczność odnajdywania elastycznych rozwiązań. Przywiązuję w Serocku dużą wagę do odpowiedniego podziału zadań. Chciałbym na pewno przenieść tę postawę do zarządu Wspólnoty. Najpierw widzę oczywiście dla siebie pozycję osoby, która obserwuje, wyciąga wnioski, podpowiada pewne rozwiązania, bo zawsze od tego się zaczyna. Na pewno moja aktywność w Serocku stworzyła pole do pozytywnego nawiązywania nowych członków MWS.

- Jak widzi Pan receptę na rozwój?

- Trzeba budować spójny przekaz. Definiować, co chcemy zrobić i szukać narzędzi. Umiejętnie rozdzielać zadania. Warto być obecnym, żeby nasz głos był słuchany, w sprawach, które bezpośrednio dotyczą mieszkańców. O przyszłej jakości ich życia może rozstrzygnąć dzisiejsza postawa samorządowców

w debacie dotyczącej finansowania Małych Ojczyzn, kwestii reperkusji naszego udziału w Unii Europejskiej dla konkretnych projektów i programów, ale też wyzwań geopolitycznych. Nie tylko za sprawą pandemii spotykamy się z wyzwaniami, jakich parę lat temu nie znaliśmy, kryzysu uchodźczego również to dotyczy.

- Samorządność kojarzy się z dialogiem, pozytywnym dla dobra mieszkańców dla własnych racji, jednak dziś w dyskusjach przeważa konflikt, przekrzykiwanie się?

- Ostry spór promuje dwubiegowość w krajowej polityce. Tym bardziej warto szukać przestrzeni do działania, opartego na racjach, nie na uprzedzeniach. Przekonywaniu, a nie wspomnianym przez Pana zakrzykiwaniu innych. Samorząd skłania się ku pojednawczym rozwiązaniom, szukaniu kompromisu. Przed wyborami ludzie i tak pytają o konkrety. Do tego dojdziemy. Nasz ruch zbudowaliśmy wokół tego, co udało się już osiągnąć w Małych Ojczyznach. Wspólnotę budowali samorządow-

cy, wprowadzający w życie reformę administracyjną, także dawni posłowie, którzy nad jej kształtem pracowali. Ludzie zwracają uwagę na konkretny dorobek. Podziałami są już zmęczeni i znudzeni. Dlatego widzę dużą szansę na trzecią drogę pomiędzy rafami, na kompromis bez angażowania się w podsycane przez polityków głównych partii antagonizmy. Zaproszenie do współpracy lokalnych liderów, cieszących się autorytetem wzmocni naszą markę i pobudzi mieszkańców do aktywności na lokalnym szczeblu. Ludzie nas obserwują, dostrzegają, że nasze działania to nie trampolina dla karier. Udowodniliśmy to już w wyborach i wszędzie tam, gdzie bezpartyjni rządzą. Dlatego tak wielkie znaczenie ma wszystko, co robimy w naszych Małych Ojczyznach. Jestem przekonany, że znów w wielu miejscach się uda.



Gospodarze Małych Ojczyzn zamierzają inspirować

Z **Michałem Landowskim**, sekretarzem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej rozmawia **Łukasz Perzyna**



- Jest Pan nową osobą we władzach MWS, ale nie w samorządzie, gdzie działa Pan od wielu lat. W jakim sensie Pana doświadczenia z aktywności w powiecie pruszkowskim przydadzą się w skali Mazowsza?

- Dostrzegam szansę na niezwykle rolę Wspólnoty w życiu publicznym regionu i kraju. Optymizm mój wynika z faktu, że MWS skupia osoby ze środowisk samorządowych, które od lat zajmują się lokalnymi problemami mieszkańców i są profesjonalistami w swoich dziedzinach. Rozwiązywanie konkretnych, małych spraw pozwala na wdrażanie rozwiązań systemowych. Drobne sukcesy inspirować do dalszego działania na rzecz mieszkańców. Tak postrzegam rolę gospodarzy Małych Ojczyzn. Wiemy, skąd się wywodzimy i kto nas wybiera. Rozwiązania, jakie udało się zastosować skutecznie w mojej działalności w Pruszkowie i powiecie, a które można przekuć na wnioski dla całego Mazowsza dotyczą otwartości na potrzeby mieszkańców, rozwiązań z zakresu oświaty, kultury, czy współpracy z organizacjami pozarządowymi.

Samorządy lokalne realizują wiele pozytywnych projektów, które warto promować. Samorządowcy stanowią grupę dla kraju szczególnie istotną...

- Bo nie szukają dziury w całym, tylko troszczą się o to, jak i za ile, żeby nie było za drogo, nie kosztem czego innego, dziury w drodze załata?

- Dla mnie myślenie pozytywne ściśle wiąże się z aktywnością lokalną, z patriotyzmem gospodarzy Małych Ojczyzn. Samorządowcy stanowią zapewne najszerszą grupę, która pozwala ojczystą

ziemię rozwijać, zgłaszając konkretne pomysły i wprowadzając je w życie.

- Do jakich części własnego dorobku w Pruszkowie i powiecie jest Pan szczególnie przywiązany?

- Jestem bardzo związany z pruszkowską oświatą, kulturą i ochroną środowiska, uważam, że możemy w tej dziedzinie poszczycić się wieloma sukcesami. Dużym sukcesem było utworzenie organów konsultacyjnych: rady seniorów i rady młodzieżowej oraz uruchomienie procesu jakim jest budżet obywatelski. W okresie pandemii udało się sprawnie kierować organizacją pracy urzędu, a szczególnie nowymi rozwiązaniami kierowanymi do Klientów starostwa. Pewien jestem swojej wiedzy w kwestiach przepisów prawa samorządowego i administracyjnego. Stawiam na budowanie dobrych relacji pomiędzy władzą wykonawczą, a organem stanowiącym.

- W Warszawie Wspólnota zmierza do wzmocnienia dzielnic, zarówno pobudzenia tam pewnego lokalnego patriotyzmu jak wzmocnienia uprawnień burmistrzów i radnych. Powiat pruszkowski jako część aglomeracji znajduje się w innej sytuacji prawnej, ale czy jako samorządowiec lokalny podziela Pan te warszawskie postulaty?

- Jeśli chodzi o wzmocnienie rzeczywistego wpływu burmistrzów i radnych na to, co dzieje się w ich dzielnicach, to w pełni się pod takim projektem podpisuję. Burmistrzowie powinni mieć zapewniony swój mocny głos i wpływ na to, co później mają realizować. Wynika to z samej istoty samorządu. Przypomnijmy - tej władzy w Polsce, która jak dowodzą opinie zawarte w sondażach, pozostaje

przez mieszkańców oceniana najlepiej. Warszawa to wisienka na torcie, wszyscy na nią patrzą. Zaś jej specyficzny ustrój wymaga korekt takich, żeby posłużyły ludziom.

- W Pruszkowie i powiecie patriotyzm lokalny wiąże się ze sportem. Kiedyś mieliście mistrzowską drużynę koszykówki a w Zniczu grał w początkach wielkiej kariery wybrany potem najlepszym piłkarzem świata Robert Lewandowski?

- Tak się ułożyło, że na zachód od Warszawy są... silne drużyny i kluby sportowe, z których jesteśmy dumni. Mazowszanka była przed laty mistrzem Polski w koszykówce mężczyzn. Dziś w lidze gra MKS Znicz Basket. Żeńska drużyna koszykówki znajduje się w czołowej tabeli. Pamiętamy o Robertcie Lewandowskim, czy Radosławie Majewskim, którzy stawiali w Zniczu pierwsze kroki na drodze do wielkiej piłkarskiej kariery. To najlepszy dowód, jak korzystny jest u nas klimat dla sportu. Powiat Pruszkowski oraz gminy z naszego terenu bardzo wspierają sport młodzieżowy inwestując w infrastrukturę sportową, prowadząc klasy o profilu sportowym oraz Szkół Mistrzostwa Sportowego.

Wciąż mamy powody do dumy w różnych dyscyplinach sportu m.in. w karate, pływaniu, akrobatyce. Pruszkowianka Urszula Łoś reprezentowała Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio w kolarstwie torowym. W Pruszkowie mamy jeden z najpiękniejszych torów kolarskich w Europie. Niedługo w Pruszkowie Zarząd Powiatu zaczyna budowę kolejnej pływalni, z myślą o pływakach oraz mieszkańcach całego regionu.



Lokalni liderzy MWS

Zapraszam na cykl wywiadów z przedstawicielami Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w terenie, lokalnymi liderami. W tym numerze Samorządności na pytania odpowiada: Krzysztof Pietrzak - przewodniczący MWS powiat płocki

DOMINIK ŁĘŻAK - RZECZNIK MWS



K. Pietrzak: Wieloletnia praca organiczna

Dominik Łęzak: Jest Pan koordynatorem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej (MWS) w powiecie płockim na terenie woj. mazowieckiego. Proszę najpierw przedstawić swoją osobę w kilku zdaniach (wykształcenie, doświadczenie zawodowe/samorządowe, aktywność społeczna i inne ważne kwestie).

Krzysztof Pietrzak: Jestem absolwentem Technikum Rolniczego w Starożrebach, magistrem ekonomii na Uniwersytecie Łódzkim, ukończyłem podyplomowe studia Zarządzania Projektami w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie oraz podyplomowe „Zarządzanie Finansami i Marketing” na Politechnice Warszawskiej w Płocku. Posiadam uprawnienia do zasiadania w Radach Nadzorczych Spółek Skarbu Państwa. Doświadczenie zawodowe zdobywałem w dużych firmach w sektorze bankowym z kapitałem zagranicznym, w sektorze ubezpieczeniowym z kapitałem krajowym, w sektorze paliwowym z kapitałem krajowym, czy też w sektorze hotelowym również z kapitałem krajowym. Posiadam gospodarstwo rolne o profilu sadowniczo-ogrodniczym. Od wielu lat działam społecznie, m.in. jestem Przewodniczącym Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Powiatu Płockiego, byłem współorganizatorem trzech edycji imprezy promującej zdrową żywność i produkty regionalne „Ekologiczna Dolina – Łaziska 2012, 2013, 2014”, jednym z założycieli Lokalnej Grupy Działania „Razem dla Rozwoju” z siedzibą w Wyszogrodzie, członkiem Mazowieckiej Izby Rolniczej powiatu płockiego w jednej z kadencji, członkiem Rady Powiatu NSZZ RI Solidarność

Dł: Teraz proszę scharakteryzować powiat płocki. Czym się wyróżnia na tle innych powiatów? Jakie są jego mocne i słabe strony?

KP: Powiat płocki utworzony został w 1999 roku w ramach reformy administracyjnej kraju. Położony jest w zachodnio-północnej części Mazowsza w bezpośrednim sąsiedztwie miasta Płocka (miasta na prawach powiatu). Powiat płocki jest jednym z 37 powiatów ziemskich województwa mazowieckiego i obejmuje piętnaście gmin, w tym trzy gminy miejsko-wiejskie: Drobów, Wyszogród, Gąbin oraz dwanaście gmin wiejskich: Bielsk, Bodzanów, Brudzeń Duży, Bulkowo, Łąck, Mała Wieś, Nowy Duninów, Radzanowo, Słubice, Słupno, Stara Biała, Starożreby. Powiat sąsiaduje z powiatami ziemskimi: sierpeckim, płońskim, sochaczewskim, gostyńskim, włocławskim, lipnowskim. Powiat płocki zajmuje powierzchnię 1 796 km² i jest drugim co do wielkości powiatem w województwie. Jest zaliczany do grona najbardziej rozwijających się powiatów w Polsce m.in. za sprawą PKN Orlen, bogactwo tej ziemi to walory rolnicze jak również turystyczne i przyrodniczo-kulturowe, w tym korzystny układ komunikacyjny dużych aglomeracji: Warszawa, Łódź, Toruń. Przez powiat przepływa rzeka Wisła, która nadal nie została uregulowana, co stanowi realne zagrożenie powodzią na tym terenie, nadal wiele pozostawia do życzenia zły stan techniczny niektórych odcinków dróg na terenie powiatu oraz zanieczyszczenie powietrza w obrębie chociażby Płocka za sprawą PKN Orlen.

Dł: Dlaczego podjął się Pan roli koordynatora struktur lokalnych MWS? Co może Pan wniesić do organizacji?

KP: Jestem Przewodniczącym Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej już kilka kadencji. Działalność społeczną zaszczepił we mnie tata, jest to praca organiczna, często wymagająca „podążania pod górę”, zmagania się z wieloma trudnościami po drodze, bez środków finansowych w przeciwieństwie do partii, które otrzy-

mują na swoją działalność ogromne subwencje. Rozwijamy struktury w gminach powiatu, bierzemy udział w corocznych uroczystościach patriotycznych, udział w wyborach samorządowych, wielokrotnie organizowaliśmy debaty z kandydatami różnych ugrupowań do sejmiku, senatu, parlamentu europejskiego, organizowaliśmy wiele konferencji tematycznych, imprez promujących zdrową żywność i produkty regionalne „Ekologiczna Dolina – Łaziska 2012, 2013, 2014”

Dł: Jakie działania są podejmowane lub będą podejmowane wkrótce przez strukturę powiatową MWS, którą Pan koordynuje, aby zainteresować mieszkańców działalnością MWS i zachęcić ich do współpracy w formie pośredniej lub bezpośredniej?

KP: Wszyscy obecnie zmagamy się w dalszym ciągu z pandemią, jeśli nie przeszkodzi nam w działaniach to mówię w imieniu naszego środowiska chcemy dalej promować Mazowiecką Wspólnotę Samorządową w mieście Płocku i w całym powiecie płockim, chcemy żeby we wszystkich gminach powiatu płockiego powstały struktury Wspólnoty, chcemy w znacznym stopniu odpartynizować samorząd w powiecie płockim po następnych wyborach samorządowych, dlatego przy najbliższych wyborach samorządowych musimy wystawić bezpartyjnych kandydatów do wszystkich szczebli samorządu. Wreszcie mając swojego przedstawiciela w sejmiku mazowieckim Prezesa Konrada Rytlą będziemy chcieli pokazać korzyści jakie płyną z tego faktu dla naszych „małych lokalnych ojczyzn” np. zapraszając na otwarte spotkania z mieszkańcami, czy może organizując jakieś cykliczne dyżury radnego sejmiku na terenie naszego powiatu. Jest to obecnie owoc wieloletniej pracy organicznej całego naszego środowiska. Jest to nasza

przysłowiowa wisienka na torcie, którą musimy zawsze wykorzystywać jako „produkt marketingowy” dla naszego dalszego rozwoju, pokazując ile korzyści mogą mieć „nasze małe ojczyzny” dzięki osobom z naszej społeczności oraz że warto głosować w najbliższych wyborach na bezpartyjnych kandydatów.

Dł: Jakie są cele krótkoterminowe i długoterminowe Pana jako lidera lokalnego?

KP: Nie chciałbym tu oddzielać moich celów od działań jakie podejmujemy przez nasze środowisko Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej o których wspominałem powyżej, dlatego moje cele i działania Wspólnoty są takie same.

Dł: Dlaczego warto przystąpić do stowarzyszenia jakim jest Mazowiecka Wspólnota Samorządowa?

KP: Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jest stowarzyszeniem, gdzie jeśli coś nie jest dobre dla społeczeństwa to mówimy o tym głośno, nie patrząc na to, czy narażamy się któreś z dużych partii, każdy może wypowiadać swoje zdanie, liczymy się z tym zdaniem, słuchamy go i ewentualnie wspólnie podejmujemy dalsze działanie.

Dł: Czy Gazeta Samorządność, która jest przygotowywana przez działaczy i sympatyków MWS jest potrzebna? Jeśli tak to dlaczego? Który tekst z ostatniego numeru gazety zapamiętał Pan najbardziej?

KP: Gazeta Samorządność jest potrzebna, bo zamieszczane w niej artykuły pokazują stan faktyczny widziany z punktu widzenia samorządowców, osób które widzą sprawy „od dołu”, które nie są związane z żadną partią polityczną i mogą pozwolić sobie na obiektywne, prawdziwe informacje jakie dotyczą społeczności lokalnej, czyli każdego z nas. Dla mnie wszystkie artykuły zamieszczone w tej gazecie są wartościowe.



Dł: Jak wygląda dystrybucja Gazety Samorządności na Pana terenie żeby jak największa liczba mieszkańców mogła się z nią zapoznać?

KP: Dystrybucja gazet odbywa się na kilka sposobów: tradycyjnie w zaprzyjaźnionych punktach handlowych, bezpośrednio poprzez członków i sympatyków MWS, którzy dalej kolportują, a w wersji elektronicznej poprzez udostępnienie w internecie. Tradycją przed pandemią było bezpośrednie rozdawanie gazet przez młodzież podczas corocznych obchodów patriotycznych jakie odbywają się w wielu miejscach na terenie całego powiatu, w tym w szczególności w mieście Płocku, czy to z okazji 3 Maja, czy Odzyskania Niepodległości. Bezpośrednio rozdawane są też na ulicach dużych skupisk ludności np. Płocka. Ostatnia 2 dniowa akcja rozdawania gazet miała miejsce podczas głośnej akcji „Nie dla podziału Mazowsza, zdjęcia były zamieszczone na łamach portalu Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, młodzież chętnie włącza się w takie akcje.

Dł: W jaki sposób osoby chętne do działania na Pana terenie mogą się kontaktować?

KP: Najlepszą formą kontaktu osób zainteresowanych chęcią działania na rzecz naszego środowiska jest bezpośredni kontakt ze mną, poprzedzony kontaktem np. przez messengera na Facebooku czy mailowym: plock@mws.org.pl lub krzysztof.pietrzak@vp.pl



Dominik Łęzak: Jak ocenia Pan ostatni zjazd MWS w skali od 1 do 5 i dlaczego?

Grzegorz Szuplewski: Myślę, że warto ocenić to ważne wydarzenie na 4+ ze względu na sprawną organizację i wkład pracy wszystkich osób zaangażowanych w jego przygotowanie - przede wszystkim członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej. To było wyraźnie odczuwalne na sali i dzięki temu też mogliśmy sprawnie procedować.

G. Szuplewski: Dobrze, że mamy takiego lidera

Wywiad przeprowadzony po Zjeździe MWS z Burmistrzem Piastowa **Grzegorzem Szuplewskim** przez rzecznika MWS Dominika Łęzaka.

Dł: Prezesem MWS pozostał Konrad Ryteł. Jak ważna jest ta postać w środowisku bezpartyjnych?

GSz: Niewątpliwie najważniejsza dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, a w dalszej kolejności, z punktu widzenia członków MWS, bardzo ważna także dla całego ruchu bezpartyjnych. Dobrze, że mamy takiego lidera.

Dł: Czy obecność i przemówienie podczas zjazdu MWS Ambasador RP w Rzymie Pani Anny Marii Anders (członka honorowego MWS) było istotne dla delegatów?

GSz: Oczywiście tak, choćby ze względów prestiżowych dla naszego środowiska. Pan Ambasador to osoba niezwykle zaangażowana w polskie sprawy, zarówno w wymiarze polityki państwowej jak i tej skierowanej do środowisk samorządowych i lokalnych. Od lat Pani Anna Maria Anders związana jest także z naszym stowarzy-

zieniem, można chyba powiedzieć, że jest także naszym bardzo ważnym ambasadorem MWS.

Dł: Podczas zjazdu MWS był Pan podawany za przykład efektywnej współpracy i komunikacji z Biurem MWS dotyczącej przekazywania bieżących informacji z własnego terenu. Dlaczego to jest tak istotne Pana zdaniem?

GSz: Bardzo cenię sobie współpracę z biurem prasowym i sekretariatem MWS. Uważam, że wymiana informacji i bieżące komunikowanie o aktywności członków MWS działających w różnych miejscach naszego regionu ma niezwykle istotne znaczenie. Buduje bowiem siłę naszego stowarzyszenia i pokazuje zaangażowanie w sprawy ważne dla wspólnego dobra wspólnoty lokalnej. Bardzo dobrze, że mamy taką możliwość, a jest to zasługa przede wszystkim redakcji „Gazety Samorządność” i biura rzecznika MWS. Dziękuję za tę współpracę.

Dł: Do zarządu MWS weszły dwie nowe osoby. Na stanowisko wiceprezesa MWS wybrany został Pan Artur Borkowski (Burmistrz Serocka), natomiast sekretarzem MWS został Pan Michał Landowski (Sekretarz powiatu pruszkowskiego). Czego Pan życzy nowym osobom w zarządzie MWS?

GSz: Przede wszystkim chcę im pogratulować wyboru i życzyć satysfakcji z podejmowanych działań. To ważne i odpowiedzialne funkcje. Nie wątpię, że świetnie sobie poradzą bo przecież są doświadczonymi samorządowcami, ludźmi pełnymi zapału i bardzo kompetentnymi.

Dł: Dlaczego warto przystąpić do stowarzyszenia jakim jest Mazowiecka Wspólnota Samorządowa?

GSz: W ciągu prawie 20 lat swojej działalności MWS pokazała, że jest organizacją sprawną i skutecznie działającą na rzecz rozwoju pol-

skiej samorządności. To jeden z najważniejszych bezpartyjnych podmiotów życia publicznego w Polsce. W sytuacji zaostrzającej się konfrontacji politycznej w wymiarze właśnie walki partyjnej w naszej Ojczyźnie rola środowisk bezpartyjnych nabiera szczególnego znaczenia. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa konsekwentnie pokazuje, że możliwa jest droga służby dla pomnażania dobra wspólnego Polaków bez niszczącej walki naruszającej fundamenty Rzeczypospolitej. Dlatego warto podążać tą drogą - bo jest to dobra droga wiodąca do właściwego celu.

Dł: Dziękuję za rozmowę. Życzę dalszej skutecznej rozbudowy struktur MWS w Piastowie i na terenie powiatu pruszkowskiego.

GSz: Bardzo dziękuję i serdecznie pozdrawiam wszystkich członków MWS i sympatyków idei bezpartyjnej służby dla silnej Rzeczypospolitej.

MATERIAŁ INFORMACYJNY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

Nagrody Marszałka Województwa Mazowieckiego wręczone!

Znamy laureatów XXII edycji Nagrody Marszałka Województwa Mazowieckiego. W Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie odebrali oni statuetki z rąk marszałka Adama Struzika.

Nagroda Marszałka Województwa Mazowieckiego jest jednym z najbardziej prestiżowych wyróżnień na Mazowszu. W gronie laureatów mamy ludzi, którzy całym swoim życiem udowadniają, jak ważna jest praca dla lokalnych społeczności podkreśla marszałek **Adam Struzik**. – *Pasjonatów z głowami pełnymi pomysłów, ludzi niezwykle twórczych i aktywnych. Możemy ich śmiało nazywać ambasadorami naszego regionu, bo ich praca jest wizytówką całego Mazowsza, inspiracją i mobilizacją do odkrywania bogactwa naszego regionu.*

Wśród tegorocznych laureatów znaleźli się przedstawiciele różnych pokoleń, reprezentujący różne nury i spojrzenia na rzeczywistość. Ich wspólnym celem jest zwrócenie uwagi na pielęgnowanie i dbałość o zachowanie dziedzictwa narodowego. Każdy z nagrodzonych otrzymał statuetkę oraz nagrodę pieniężną w wysokości 10 tys. zł.

Robert Fidos to historyk regionalista, nauczyciel, od 2010 r. wójt gminy Borkowice. Współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju i Promocji Gminy Borkowice, współzałożyciel Towarzystwa Kulturalnego im. Oskara Kolbiera w Przysusze, Stowarzyszenia Pamięci Majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala” w Rudnie. Jest autorem przewodników turystycznych po Borkowicach i Przysusze i inicjatorem wielu ważnych projektów, m.in. odnowienia zbiorowej mogiły mieszkańców Bryzgowa zamordowanych przez hitlerowców w 1944 r. Jak podkreśla **Robert Fidos** Nagroda Marszałka jest dla niego bardzo ważna. – *Czuje się wyróżniony i zaszczycony, że kilkadziesiąt lat mojej pracy społecznej, udzielania się w różnych stowarzyszeniach zostało zauważonych* – podkreśla. Na pytanie o plany na przyszłość wymienia wiele aktywności zarówno służbowych, jak i poza zawodowych. – *Chcemy rozwijać naszą gminę turystycznie, dlatego planujemy budowę baszty widokowej na Krakowej Górze. Są też plany rozbudowy szkoły muzycznej, dróg i infrastruktury wodno-kanalizacyjnej. Poza tym nadal chciałbym się angażować w promocję ziemi przysuskiej i radomskiej, m.in. przygotowując kolejne książki, przewodniki turystyczne. Czekam na również 100-lecie straży pożarnej* – dodaje.



Wójt Robert Fidos odebrał nagrodę z rąk marszałka Adama Struzika



Laureaci XXI i XXII edycji Nagrody Marszałka Województwa Mazowieckiego z marszałkiem Adamem Struzikiem podczas gali w Powiatowym Centrum Kultury w Ciechanowie

Jacek Łepecki jest prezesem zarządu i dyrektorem generalnym Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej „Sonata” im. Bogumiła Łepeckiego. Zorganizował ponad 450 koncertów kameralnych i symfonicznych: w Polsce, Europie i Świecie. Promuje twórczość kompozytorów polskich. Dla mieszkańców Mazowsza zrealizował ponad 100 koncertów symfonicznych i kameralnych, m.in. w: Górze Kalwarii, Modlinie, Wyszakowie czy Gostyninie. Jest laureatem wielu wyróżnień nagród i odznaczeń, m.in. Srebrnego Krzyża Zasługi, Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. – *Jako prezes zarządu fundacji i dyrektor generalny Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej „Sonata” deklaruje, że będę nieprzerwanie, w Polsce, Europie i na świecie, poprzez kulturę wysoką i dzieła wybitnych kompozytorów i poetów, zwłaszcza z Mazowsza, słać moją małą ojczyznę, jaką jest Mazowsze* – podkreśla Jacek Łepecki. – *Dołączenie do laureatów poprzednich 21. edycji tej nagrody, wybitnych osobowości i instytucji Mazowsza, a także odebranie nagrody z rąk marszałka Adama Struzika, to ogromny zaszczyt i honor* – dodaje.

Mirosław Greluk to artysta, malarz, działacz społeczny, wolontariusz, menadżer, a także organizator imprez artystycznych, kulturalnych, charytatywnych i sportowych. Współorganizator i uczestnik licznych Międzynarodowych Plenarów Malarskich. Jest też twórcą i realizatorem „Spotkań charytatywno-artystycznych Grelowisko”, dzięki którym integruje ludzi świata biznesu, nauki, kultury, sztuki, mediów oraz samorządowców i polityków. W latach 2004-2012 organizował Festiwal Dzieci „Dni Radości”. Za swoją działalność na rzecz dzieci został uhonorowany tytułem Kawalera Orderu Uśmiechu, a także Srebrnym Krzyżem Zasługi. – *Mimo że nie pracuję dla nagród, to jednak każda nagroda daje satysfakcję i jest motorem do dalszych działań* – mówi Mirosław Greluk. – *Moja praca na rzecz dzieci i osób niepełnosprawnych jest bardzo ważna. Nadaje barwę mojemu życiu, daje mi radość i nie potrafię bez niej żyć. Dlatego nadal będę robił to, co robię i wspierał szkoły specjalne, warsztaty terapii zajęciowej czy stowarzyszenia zajmujące się osobami niepełnosprawnymi. Przede mną gala z okazji 25-lecia Grelowisk, wystawy malarskie i międzynarodowe plenery malarskie* – dodaje.

W gronie laureatów znalazł się **prof. dr hab. inż. Janusz Zieliński**, nauczyciel akademicki od początku swojej kariery naukowej związany z Politechniką Warszawską filią w Płocku. Był prodziekanem Wydziału Budownictwa, Mechaniki i Petrochemii, dziekanem Wydziału i Prorektorem, a także członkiem Senatu. Jest uznanym w kraju i za granicą specjalistą w zakresie modyfikacji właściwości i zastosowania ciężkich frakcji pochodzących z przerobu ropy naftowej i węgla kamiennego, kompozycji bitumicznych-polimerowych i polimerów termoplastycznych. Za swoją działalność został wyróżniony wieloma medalami i tytułami m.in.: Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Wynalazczości” Prezesa Rady Ministrów. Jak podkreśla prof. Janusz Zieliński Nagroda Marszałka jest jednym z najważniejszych wyróżnień w jego długiej pracy zawodowej w roli nauczyciela akademickiego. – *To znak, że przez ponad 40 lat, będąc mieszkańcem Płocka i północnego Mazowsza, mogłem swoją pracą przysłużyć się rozwojowi tego regionu i miasta* – mówi. – *Odebranie tej nagrody to również duże wyzwanie na kolejne lata. Tak, aby moja działalność była z pożytkiem nie tylko dla miasta Płocka, ale i całego Mazowsza i przeniosła się na cały kraj, ale też relacje międzynarodowe* – kontynuuje. Na pytanie o dalsze plany zawodowe odpowiada, że to przede wszystkim praca akademicka, kształcenie kadr inżynierskich i doktorskich. – *A także dalsze budowanie i wzmacnianie relacji między sektorem samorządowym, przemysłowym a nauką. Co od wielu lat z sukcesem próbuję realizować i promować w całym kraju* – dodaje.

Działające od 1972 r. **Regionalne Centrum Kultury Kurpiowskiej im. ks. Władysława Skierkowskiego w Myszyniu** to jedna z pierwszych instytucji kulturalnych na Kurpiach, zajmująca się wspieraniem twórców ludowych i promocją kultury ludowej. Od 1974 r. przy centrum działa Zespół Folklorystyczny „Kurpiowszczyzna”, a od 2020 r. Multimedialne Muzeum w Dzwonicy w Myszyniu. W swoim dorobku może pochwalić się także organizacją największych i najważniejszych kurpiowskich imprez m.in. Miodobranie Kurpiowskie, Jarmark Kurpiowski czy Noc Sobótkowa. Jak podkreśla **Zdzisław Ścibek**, dyrektor Regionalnego Centrum Kultury Kurpiowskiej w Myszyniu Nagroda Marszałka to uznanie i pod-

kreślenie całokształtu działalności ośrodka. – *Jesteśmy ośrodkiem z 40-letnią historią i co najważniejsze jednym z pierwszych ośrodków kultury na terenie kurpiowszczyzny. Mamy za sobą znaczącą historię i czujemy na sobie ciężar odpowiedzialności. Opieramy się na bazie związanej z rozwojem kultury i folkloru kurpiowskiego, ale nie tylko. Prowadzimy działania typowe dla ośrodka kultury – zajęcia muzyczne, wokalne, ceramiczne, fotograficzne czy komputerowe* – wymienia. Na pytanie o plany na przyszłość dyrektor Ścibek odpowiada, że ośrodek wciąż poszerza formy działalności, m.in. o Multimedialne Muzeum w Dzwonicy w Myszyniu. – *Prowadzimy również projekty wymiany międzynarodowej. W tej chwili jesteśmy w trakcie wymiany z Ukrainą. Od listopada chcemy uruchomić salę kinową, tak aby*



Regionalne Centrum Kultury Kurpiowskiej w Myszyniu z nagrodą i marszałkiem



Ludowy Zespół Artystyczny „Ciechanów”

co najmniej dwa razy w miesiącu w Myszyniu odbywały się projekcje – informuje.

W gronie laureatów znalazł się działający nieprzerwanie od 35 lat Ludowy Zespół Artystyczny „Ciechanów”. W jego repertuarze znajdują się polskie tańce narodowe i regionalne. To jeden z najlepszych amatorskich zespołów folklorystycznych w Polsce. Do tej pory jego członkowie dali ponad tysiąc koncertów w kraju i poza granicami. – *Jesteśmy dumni i cieszymy się z otrzymywania tak prestiżowej nagrody, dzięki której znajdujemy się w gronie wybitnych osobowości z województwa mazowieckiego* – podkreśla Rita Tarczyńska, kierownik artystyczny zespołu. Na pytanie o najbliższą przyszłość Rita Tarczyńska odpowiada, że zespół chciałby wrócić do normalnego trybu spotkań sprzed pandemii. – *Przed nami kilka projektów. Z Danutą Błażejczyk nagrywamy utwory ludowe w nowych, często jazzowych aranżacjach. Koncert ma się odbyć 5 grudnia w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie na deskach tej samej sceny, na której odebraliśmy Nagrodę Marszałka. Planujemy również koncert bożonarodzeniowy, a jeszcze w październiku rozpoczniemy nabór do zespołu.*

Pozostali laureaci XXII edycji Nagrody Marszałka Województwa Mazowieckiego to: **Leszek Celej z Mińska Mazowieckiego** – dyrektor Muzeum Ziemi Mińskiej, inicjator działań o charakterze historycznym; **ks. prof. UKSW dr. hab. Mirosław Mejzner** – pallotyn z Ożarowa Mazowieckiego, wykładowca, promotor polskiej nauki i kultury za granicą; **Maria Juszczyk z Warszawy** – dyrektor domu kultury „Prom Kultury” na Saskiej Kępie, organizatorka m.in. Święta Saskiej Kępy; **Kapela Podwórkowa „U Maxa”** działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Siennie.



W uznaniu zasług

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej oraz Mazowiecka Wspólnota Samorządowa wystąpiło z wnioskiem do Rady Gminy w Iłowie o nadanie Tytułu Honorowego Obywatela Gminy Iłów /pośmiertnie/ Ryszardowi Kaczorowskiemu oraz Jego Małżonce Karolinie Kaczorowskiej.

W uzasadnieniu wniosku czytamy między innymi:

Ryszard Kaczorowski urodził się 26 listopada 1919 r. w Białymstoku z rodziców Wacława i Jadwigi z Sawickich. W wieku czternastu lat wstąpił do harcerstwa, należał do drużyn Andrzeja Małkowskiego, jednego z twórców polskiego skautingu. Przed wybuchem II wojny światowej został zastępcą komendanta białostockiego Pogotowia Harcerskiego, które miało wspierać odpowiednie służby w przypadku wybuchu wojny. Po sowieckiej agresji we wrześniu 1939 roku i zajęciu Białegostoku przez Armię Czerwoną włączył się w tworzenie konspiracyjnych Szarych Szeregów i pełnił w nich funkcję komendanta okręgu. Latem 1940 roku został aresztowany przez NKWD i po dwudniowym „procesie” otrzymał wyrok śmierci, zamieniony następnie na dziesięć lat łagrów.

Z obozu został zwolniony po zerwaniu przez Hitlera sojuszu ze Stalinem i ataku Niemiec na Związek Sowiecki. W marcu 1942 roku wstąpił do armii generała Andersa i wraz z nią przeszedł szlak bojowy 2 Korpusu Polskiego, walcząc m.in. pod Monte Cassino.

Po zakończeniu wojny Ryszard Kaczorowski pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie włączył się w emigracyjną działalność Związku Harcerstwa Polskiego. Z organizacją tą czuł się szczególnie związany, w latach 1967–88 był jej przewodniczącym. Ryszard Kaczorowski nadal pozostawał aktywny w sferze publicznej i społecznej – zarówno w kraju, jak i na emigracji. Działal na rzecz uznania roli emigracji w podtrzymywaniu idei niepodległości państwa polskiego. Z ochotą włączał się w liczne inicjatywy harcerskie, stając się de facto patronem odrodzonego niezależnego harcerstwa w Polsce.

W 1952 roku Ryszard Kaczorowski zawarł związek małżeński z Karoliną z Mariampolskich, z którego na świat przyszły córki Alicja i Jagoda.

W 1986 roku objął stanowisko ministra do spraw krajowych w polskim rządzie na wychodźstwie. Po nagłej śmierci Kazimierza Sabbata 19 lipca 1989 r. został zaprzysiężony na urząd Prezydenta RP.

Po przeprowadzonych jesienią 1990 roku powszechnych wyborach prezydenckich w kraju, mimo braku odpowiednich zapisów w konstytucji kwietniowej z 1935 r., zdecydował się na złożenie urzędu i uroczyste przekazanie insygniów prezydenckich Lechowi Wałęsie.



Uroczystości 500-lecia nadania praw miejskich dla Iłowa. 26.02.2006r.

Prezydent Ryszard Kaczorowski dwukrotnie gościł na Ziemi Iłowskiej, po raz pierwszy we wrześniu 1997 roku, podczas uroczystości rocznicy Bitwy nad Bzurą, składał kwiaty na mogiłach żołnierzy poległych w wojnie obronnej 1939 roku, modlił się wraz z mieszkańcami Ziemi Iłowskiej na cmentarzu parafialnym w Iłowie. Kolejna wizyta Pana Prezydenta odbyła się w dniu 26 lutego 2006 roku, kiedy to uczestniczył w inauguracji obchodów 500-lecia nadania praw miejskich dla Iłowa.

Pokłosem sympatii Pana Prezydenta do naszej Iłowskiej Społeczności były częste wizyty w Iłowie prezydenckiej małżonki Pani Karoliny i córki Jagody podczas ważnych uroczystości patriotycznych.

W życiu Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego Polska zawsze była najważniejsza. Podkreślał, że patriotyzm nie zależy od miejsca zamieszkania i nawet na emigracji nie da się zamienić polskiej duszy na inną.

Zginął 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem, wraz z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim i 95 osobami, udając się na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

Karolina Kaczorowska z domu Mariampolska urodziła się w 1930 r. w Stanisławowie (obecnie Iwano-Frankiwska na Ukrainie). Po zajęciu przez Sowieców wschodniej części Polski, została w 1940 r. wraz z rodziną wywieziona na Syberię. Związek Sowiecki opuściła wraz z Armią Andersa, której żołnierzami byli jej ojciec, brat i przyszły mąż Ryszard Kaczorowski.

Podobnie jak wiele polskich dzieci poprzez Persję trafiła do Ugandy, do obozu dla polskich uchodźców

w osadzie Koja, gdzie uczęszczała do prowadzonej tam polskiej szkoły. Pozostała tam do końca lat 40. Po przyjeździe do Wielkiej Brytanii ukończyła studia na Uniwersytecie w Londynie. Pracowała następnie jako nauczycielka, poświęciła się również działalności w harcerstwie polskim na uchodźstwie i przy tej okazji poznała przyszłego męża, za którego wyszła za mąż w 1952 r. Mieli dwoje dzieci: Alicję i Jadwigę Jagodę, doczekali się również pięciorga wnuków. W 2012 roku została odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski przez prezydenta Bronisława Komorowskiego.

U boku męża aktywnie uczestniczyła w życiu społecznym polskiej

emigracji, zaangażowana była m.in. w działalność charytatywną Zjednoczenia Polek w Wielkiej Brytanii.

19 lipca 1989 r., w momencie gdy Ryszard Kaczorowski objął urząd Prezydenta RP na Uchodźstwie, została Pierwszą Damą na Uchodźstwie. Jako ostatnia pełniła tę rolę, bo półtora roku później, w grudniu 1990 r. Ryszard Kaczorowski przekazał insygnia prezydenckie wybranemu w pierwszych demokratycznych wyborach na ten urząd Lechowi Wałęsie. Karolina Kaczorowska brała udział w ceremonii przekazania insygniów i był to dla niej pierwszy powrót do Polski po 50 latach.

10 kwietnia 2010 razem z mężem miała wziąć udział w obchodach 70.

rocznicy zbrodni katyńskiej, jednak z powodu choroby zrezygnowała z uczestnictwa w uroczystościach. Jej mąż udał się więc w podróż sam i jak wszyscy pasażerowie prezydenckiego Tupolewa zginął w katastrofie smoleńskiej.

Karolina Kaczorowska zostanie pochowana u boku męża w Pantheonie Wielkich Polaków Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Termin pogrzebu ustalany z władzami państwowymi i kościelnymi.

Karolina Kaczorowska - dzięki staraniom Mariusza Ambroziaka oraz Sławomira Ambroziaka ze Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej, czterokrotnie gościła na Ziemi Iłowskiej. W listopadzie 2012 roku przybyła do Iłowa na obchody kolejnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Składała kwiaty przed tablicą ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego i Iłowiaków poległych za wolność Ojczyzny oraz uczestniczyła w koncercie patriotycznym, wręczała nagrody uczestnikom konkursu historycznego.

6 kwietnia 2013 roku uczestniczyła w uroczystości patriotycznej przy 96 Dębach Pamięci, odsłaniając wraz z księdzem biskupem Józefem Zawitkowskim tablicę pamiątkową ku czci tragicznie zmarłych w katastrofie smoleńskiej Polaków, w tym Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego.

20 października 2013 roku brała udział w Iłowie w uroczystości organizowanej przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej, upamiętniającej bohatera Powstania Styczniowego z Ziemi Iłowskiej - Aleksandra Karłowskiego. Podczas uroczystej kolacji w Radoszynie w Łaziskach, Pani Karolina podzieliła się wspomnieniami o nieżyjącym mężu Ryszardzie Kaczorowskim. Podkreślała, iż jej mąż dwukrotnie odwiedził Iłów: w 1997 i 2006 roku, dlatego idąc jego śladami z sentymentem powraca do Iłowa. Wpisała się również do Księgi Pamiątkowej w Łaziskach.

Po raz czwarty przybyła do Iłowa 12 kwietnia 2014 roku, by uczestniczyć we wsi Grzybów w miejscu 96 Dębów Pamięci w uroczystościach 4 rocznicy katastrofy smoleńskiej.

Ślady pobytu Pani Karoliny Kaczorowskiej na Ziemi Iłowskiej dokumentuje Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej, które zapraszało i gościło Panią Prezydentową na uroczystościach patriotycznych.

Pan Prezydent Ryszard Kaczorowski i Jego Małżonka Karolina Kaczorowska wpisali się do Księgi Pamiątkowej Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej oraz do Kroniki Szkoły Podstawowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Iłowie.

Uroczysta Sesja Rady Gminy Iłów, na której ma być podjęta Uchwała w sprawie nadania Honorowego Obywatelstwa Państwu Kaczorowskiemu odbędzie się 10 listopada 2021 roku.



Pole Dębów Katyńskich Prezydentowa Kaczorowska w towarzystwie członków Zarządu Stowarzyszenia Na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej przed tablicą ofiar tragedii smoleńskiej 12.04.2014r.

Para Prezydencka - Ryszard i Karolina Kaczorowscy - w służbie Mazowsza

Po powrocie do kraju w 1990 roku ostatni Prezydent II Rzeczypospolitej Jego Ekscelencja Ryszard Kaczorowski przez dwadzieścia lat, aż do swej tragicznej śmierci w Katastrofie Smoleńskiej, nieustraszenie pielgrzymował po kraju, głosząc chwałę II Rzeczypospolitej i upowszechniając wiedzę na temat roli i służby Władz II Rzeczypospolitej na emigracji w latach 1939 – 1990.

Pan Prezydent przypominał znaczenie jakie mieli w dziejach polskiej emigracji w wolnym świecie, depozytariusze Suwerenności Rzeczypospolitej, którymi byli jego dostojni poprzednicy - Prezydenci RP rezydujący w Londynie: Władysław Raczkiewicz, August Zaleski, Stanisław Ostrowski, hrabia Edward Raczyński i Kazimierz Sabbat.

Każda z takich wizyty była okazją do patriotycznych wzruszeń i niezwykłych lekcji obywatelskiej postawy umiłowania Boga, Kościoła i Ojczyzny oraz upamiętniania ważnych rocznic historycznych i naszych bohaterów.

Para Prezydencka szczególne znaczenie przywiązywała do odwiedzania mniejszych miejscowości, podkreślając że właśnie w nich bije często w sposób szczególnie przywiązanie do polskiej historii i patriotyzmu. W ten sposób Państwo Kaczorowscy chcieli wspierać aktywność lokalny i regionalnych środowisk społecznych, a nawet wartościowe inicjatywy pojedynczych osób, wzbudzając swą obecnością zainteresowanie mediów i popularyzując odwiedzane miejscowości i środowiska oraz umacniając i wspierając ich aktywność.

Szczególnie często ze względów rodzinnych (Prezydent urodził się Białymstoku) odwiedzali Podlasie, ale kolejnym, najczęściej odwiedzanym przez nich regionem stało się Mazowsze, a zwłaszcza jego północna część.

Inicjatorami pierwszych wizyt w tym rejonie, już w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, byli ówczesny poseł na Sejm Mariusz Ambroziak i jego brat Sławomir Ambroziak, właściciel pałacu w Słubicach, obaj pochodzący z Iłowa, którzy zyskali sympatię i przyjaźń Pary Prezydenckiej swym patriotyzmem, reli-

gijnością i pełną energią aktywnością.

W miarę upływu czasu ilość znajomych i przyjaciół Państwa Prezydentostwa w tym regionie bardzo wzrosła i coraz bardziej się formalizowała zwłaszcza po powstaniu Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej oraz Mazowieckiej Wspólnoty samorządowej. Organizowane przez te środowiska wydarzenia nabierały coraz większego formatu i rozmachu. Nawet do tego stopnia, że na zaproszenie Pana Prezydenta do Iłowa przybyła Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego na jedną z uroczystości, nie wspominając o wielu innych wybitnych postaciach życia publicznego i politycznego kraju, które towarzyszyły Parze Prezydenckiej odwiedzającej Iłów, Słubice, Sanniki, Czerwińsk, Wyszogród, Gąbin, Sochaczew, Sierpc, Łowicz, Tum, Łęczyce, Kutno i Skierniewice.

Wzruszające wspomnienia to czas wizyt Pary Prezydenckiej w trakcie niezwykłych inscenizacji upamiętniających Bitwę nad Bzurą, jak i udział w Mszach za Ojczyznę kutnowskiej Solidarności, organizowanych

przez kapelana NSZZ Solidarność księdza kanonika Mariana Lipskiego. Wymierną pamiątką tych wszystkich wydarzeń zostały honorowe obywatelstwa nadane Prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu m.in. przez Sochaczew, Sierpc i Skierniewice.

Bardzo często towarzyszyła Panu Prezydentowi w tych peregrinacjach jego Małżonka Karolina z Mariampolskich Kaczorowska, która po śmierci Męża kontynuowała przez blisko kolejne dziesięć lat jego dzieło, jako prezes Instytutu Tradycji Rzeczypospolitej i Samorządu Terytorialnego, do swej śmierci 21 sierpnia 2021 roku.

Pani Prezydentowa Karolina Kaczorowska kilkakrotnie odwiedzała, już jako Wdowa Smoleńska, Miejsce Pamięci w Słubicach, gdzie zasadzono 96 dębów upamiętniających ofiary Katastrofy. Bardzo głęboko przeżywała te wizyty i bardzo wdzięczna była wszystkim, którzy całkowicie społecznie i bezinteresownie stworzyli to miejsce pamięci. Do śmierci wspominała o tym miejscu i rozpamiętywała odbywane tam spotkania z biskupem Józefem Zawitkowskim i jego płomienne kazania, które wlewały nadzieję w jej zbolełe serce.

Podobnie w sercach wszystkich, którzy osobiście poznali Parę Prezydencką Ryszarda i Karolinę Kaczorowskich do dzisiaj pozostaje wdzięczność za to, że Opatrzność pozwoliła bezpośrednio zetknąć się z tak niezwykle mi osobami, które mimo ogromu przeżytych cierpień i tragedii, nigdy przez długie życie nie utraciły wiary w Boga i wolność ukochanej Ojczyzny.

Ryszard i Karolina Kaczorowska – Ostatnia Para Prezydencka II Rzeczypospolitej pozostają dla wszystkich wzorem cnót rodzinnych, patriotycznych, religijnych, społecznych i obywatelskich.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!!!

GNIEWOMIR ROKOSZ – KUCZYŃSKI

DYREKTOR GENERALNY

INSTYTUTU TRADYCJI RZECZYPOSPOLITEJ I

SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO,

WIELOLETNI WSPÓŁPRACOWNIK PREZIDENTA

RYSZARDA KACZOROWSKIEGO

„Ludzie szybko wyczuwają szczerłość, podobnie jak fałsz.”

Z Panią Dorotą Stegienką - Burmistrz Dzielnic Ochota rozmawia Anna Szumowska.

- Na wstępie proszę przyjąć gratulacje w związku z wyborem na stanowisko burmistrza dzielnicy Ochota.

- Serdecznie dziękuję! To dla mnie wielki zaszczyt, ale i wielkie wyzwanie, jednak postaram się nie zawieść. Łatwo, z pewnością, nie będzie, ale skoro się zdecydowałam, ... będę się starać pełnić swoją funkcję najlepiej jak potrafię.

- Pani burmistrz, jak doszło do Pani wyboru?

- Od roku w naszym klubie „Zawsze z Ochotą” prowadziliśmy rozmowy, długie i trudne. Chcieliśmy coś zrobić dla naszej dzielnicy, chcieliśmy zacząć działać, bo nie byliśmy zadowoleni ze sposobu zarządzania Ochotą. Niestety, poprzedni zarząd uciekał od decyzji po stracie większości głosów w radzie, grał na zwłokę. A strata wynikała z tego, że nie słuchali krytycznych głosów, nie wyciągali wniosków. Nie było żadnej zdrady, chociaż tak próbowano to interpretować. W samorządzie nie można uciekać od demokracji, a w tym kierunku szły działania tej ekipy. Szukaliśmy wsparcia z drugiej strony, w klubie Prawa i Sprawiedliwości. I okazało się, że tu rozmawiamy po partnersku, że dochodzimy do porozumienia. Że można - i trzeba - oddzielić wielką politykę od tego, co nasze ochockie, lokalne. Na naszym terenie, w samorządzie, nie ma miejsca na politykę. Zaczęło się od jednej sprawy, a potem poszło już dalej. Jak się jest sercem ze swoją dzielnicą i z jej mieszkańcami, to można się porozumieć i wspólnie działać.

- Jak długo jest Pani związana z samorządem Ochoty?

- Byłam radną drugą kadencję. W czasie jej trwania zostałam wybrana najpierw na zastępcę burmistrza, a 4 października br. - na burmistrza. Na Ochocie mieszkam od zawsze, a moja rodzina od pokoleń. Znam tu każdą ulicę, każdy skwer czy zaułek. To



wszystko jest mi bardzo bliskie, moje. Spotykam się z ludźmi i choć nie zawsze jestem w stanie im pomóc, to rozumiem ich problemy, bo jestem stąd. Nawet jeśli nie można pomóc, trzeba wysłuchać i zrozumieć. Albo poszukać innego rozwiązania, innego urzędu, wskazać inną drogę. Ważna jest szczerłość, trzeba być prawdziwym. Burmistrzem się bywa, a mieszkańcem, sąsiadem jest się zawsze. O tym trzeba pamiętać. Ludzie szybko wyczuwają szczerłość, podobnie jak fałsz.

- Jakie są Pani plany na najbliższy czas i co w dalszym okresie?

- Jest ich bardzo dużo – kulturalnych, oświatowych, inwestycyjnych i innych. Wszystko zależy od budżetu, który jest bardzo okrojony. A my musimy jeszcze dofinansować rozpoczęte i realizowane inwestycje, które były wcześniej niedoszacowane. Nie wszystko da się zrealizować, ale będziemy próbować. W obecnym zarządzie jest pełne zrozumienie, otwartość, więc dużo sobie po tym obiecuję. Na przykład strefa płatnego parkowania. Z ZDM-em trudno się dogadać, a musimy z nimi współpracować. Ciągle, od lat nierozwiązany jest temat

kładki nad torami na Rakowcu. Spotkaliśmy się w tej sprawie z władzami Włoch, bo to również ich bólączka – brak czynnej kładki utrudnia życie mieszkańcom obu naszych dzielnic. Kładka jest własnością PKP i to oni muszą ją rozebrać, a miasto następnie wybuduje nową.

Hala sportowa przy Szkole Podstawowej nr 264 jest ciągle w fazie projektu, a już jest niedoszacowana. Szkoła się rozwija i oczekiwania społeczne są duże.

Sprawa Reduty Ordona też ciągnie się od lat. Chcemy to miejsce godnie upamiętnić, stworzyć tam pawilon pamięci, rodzaj muzeum. Żeby to zrobić trzeba wykupić grunty, a na to nie mamy funduszy. Utworzyliśmy zespół, złożony z historyków i przedstawicieli Ministerstwa Kultury, które udało nam się sprawą zainteresować, więc może pieniądze na wykup się znajdą. Ogłaszamy też konkurs na dwa murale o tematyce Reduty Ordona, które mają powstać w bezpośrednim sąsiedztwie tego historycznego miejsca.

- To bardzo bogate i ambitne zamierzenia jak na dwa lata kadencji, bo tyle zostało do kolejnych wyborów samorządowych...

- A to nie wszystko, trzeba zrobić znacznie więcej. Są jeszcze remonty podwórka, na które mieszkańcy bardzo czekają, bo chcą mieć ładne, zielone otoczenie. Rewitalizacja altanek śmietnikowych, „odbetonowanie” podwórka, nasadzenie roślin – to wszystko kosztuje, ale jest konieczne dla czystości i estetyki najbliższego otoczenia mieszkańców. Dogadujemy się ze wspólnotami mieszkaniowymi, ustalamy harmonogram prac, robimy tyle ile możemy w obecnej chwili.

Bardzo chciałabym zwiększyć środki na placówki wspomagania dziennego dla młodzieży, które bardzo ucierpiały w pandemii przez zamknięcie w domach i izolację od rówieśników. Jest w tej chwili ogromne zapotrzebowanie na imprezy kulturalne, spotkania, wspólne działania. Bardzo tego potrzebują nie tylko dzieci, ale także Seniorzy. Wszyscy mają dość ograniczeń i izolacji, siedzenia w domu. Chcą być aktywni, spotykać się, coś wspólnie robić.

Mieszkańcom Ochoty bardzo doskwiera brak Urzędu Stanu Cywilnego. Po każdy dokument muszą jeździć do innych dzielnic, a przecież Ochota miała swój USC. I będzie miała, chcemy otworzyć go w nowej placówce przy ul. Pawińskiego 30 jeszcze w tym roku.

Jest jeszcze tyle spraw ważnych, pilnych do załatwienia. Rewitalizacja parków – na Rakowcu, czy Parku Małickiego – choć trochę przydałoby się odświeżyć zieleni i małą architekturę. Plac zabaw też wymagają nakładów. No i od lat nierozwiązany problem wyprostowania Alej Jerozolimskich. Kiedyś trzeba to wreszcie zrobić. Z punktu widzenia mieszkańca wszystko jest ważne, a my jesteśmy po to, żeby to zrobić.

- Ostatnio „gorącym” tematem na Ochocie jest płatne parkowanie. Jak Pani postrzega przygotowania do wprowadzenia SPPN?

- To bardzo ważna sprawa dla Ochoty. Nie jestem zachwycona działaniami ZDM. - Były prowadzone konsultacje z mieszkańcami, ale niestety, ZDM nie uwzględnił wielu postulatów. Stąd moje, jak i wielu Mieszkańców, krytyczne stanowisko odnośnie działań ZDM. Nie potraktowali nas po partnersku, pomimo kredytu zaufania, jakiego im udzieliliśmy. To smutne. Ludzie czują się oszukani rozwiązaniami, które im narzucono po konsultacjach, których tak naprawdę nie było, bo konsultowano co innego, niż potem narzucono. Abonament obszarowy dla mieszkańców za 600 zł rocznie to drogie rozwiązanie, a ma obowiązywać od 15 listopada, bo Rada Warszawy taką uchwałę przyjęła. My jako Ochota robimy, co możemy. Wprowadzamy tzw. Identyfikator ZGN, umożliwiający bezpłatne parkowanie naszym Mieszkańcom na drogach wewnętrznych, ochockich podwórkach.

- Ogromne plany wymagają wielkiego zaangażowania i dużo czasu. Jak pani rodzina znosi Pani awans i tyle nowych obowiązków?

- To oczywiście wielkie wyzwanie i dla mnie, i dla moich bliskich. U nas wszyscy są społecznikami, każdy coś robi dla innych, mamy to we krwi. Dziadek aktywnie działał w Radzie Seniorów, syn w szkolnym samorządzie, ja także jeszcze udzielam się w radach rodziców w szkołach moich synów. Rozumieją mnie i wspierają razem z moim mężem – po prostu mam cudowną rodzinę. Też ja nie robię niczego kosztem rodziny. Kluczem do wszystkiego jest dobra organizacja.

- Czego Pani życzyć?

- Przede wszystkim wytrwałości i optymizmu.



1918: wspólna niepodległość Polaków

Polska była wtedy jak łaska Boża: bez granic - głosił znane powiedzenie, chętnie przytaczane przez historyka i prezesa Instytutu Piłsudskiego prof. Wiesława Wysockiego. Mieliśmy jednak polityków, którzy dla dobra powszechnego potrafili stanąć ponad podziałami.

Państwa centralne przegrywały już wojnę światową, później nazwaną pierwszą. Dlatego też, gdy uwięzionego w twierdzy w Magdeburgu za odmowę złożenia przysięgi na wierność Niemcom dowódcy Legionów polskich Józefa Piłsudskiego pojawił się 8 listopada 1918 r. znany mu wcześniej z frontu oficer i hrabia Harry Kessler, ubrany był elegancko, ale już po cywilnemu. Cesarzkie Niemcy wilhelmińskie właśnie upadały. Zaś Kessler zabrał Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego do Berlina, gdzie umieszczono obu już nie w areszcie, lecz w hotelu Continental. Dzień później Piłsudski z Sosnkowskim, jadąc na dworzec mijali po drodze samochody z czerwonymi sztandarami. Siedzieli w nich zrewoltowani żołnierze i marynarze oraz uzbrojeni robotnicy. W Berlinie trwała rewolucja.

Komendant powitany samotrzeć

Pociąg, wiozący niedawnych więźniów składał się tylko z lokomotywy i jednego wagonu. Wcześniej rano w Warszawie 10 listopada 1918 r. na Dworcu Wiedeńskim Piłsudskiego i Sosnkowskiego powitali - jakby dla kontrastu - przedstawiciel współpracującej z Niemcami Rady Regencyjnej Zdzisław Lubomirski oraz uwolniony z rosyjskiego więzienia wieloletni bojowiec PPS Aleksander Prystor a także komendant Polskiej Organizacji Wojskowej Adam Koc.

„Po krótkiej rozmowie z Lubomirskim w jego pałacu we Frascati na ulicy Wiejskiej, Piłsudski udał się do zarezerwowanego przez Koca pokoju w pensjonacie na Moniuszki, gdzie przebywał do 13 listopada (...). Generał-Gubernator [Hans] Beseler opuścił miasto i statkiem na Wiśle udał się w dół rzeki. Niemiecka armia okupacyjna była w stanie rozkładu, zwłaszcza w stolicy w oddziałach tworzyły się Rady Żołnierskie, które, nie słuchając oficerów same decydowały o swoich sprawach (...). POW na okupacji niemieckiej przystąpiła do rozbrajania Niemców, co na ogół dokonano bez większych strat aczkolwiek w Warszawie miały miejsce silne strzelaniny, zwłaszcza przy dworcu wiedeńskim i na placu Teatralnym” - opisywał Wacław Jędrzejewicz [1].

W nocy z 10 na 11 listopada Piłsudski uzgodnił z przedstawicielami niemieckiej Rady Żołnierskiej ewakuację ok. 80 tys. żołnierzy z obszaru b. Królestwa do 19 listopada.

Zaś 11 listopada Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu naczelne dowództwo wojsk polskich - miała ich pod swoimi rozkazami 5 tys. Porównanie sił polskich i niemieckich, nawet jeśli do tych pierwszych doliczyć ideowe i wyszkolone bojówki POW, pokazuje, jak ważne okazały się nocne uzgodnienia Komendanta ze zrewoltowaną Radą. Bez nich bić by się przyszło z szesnastą razy liczniejszym, uzbrojonym po zęby i okrzepłym na frontach wojny światowej wrogiem.

Tego samego 11 listopada Rada Regencyjna zwróciła się do Piłsudskiego o utworzenie Rządu Narodowego. Misję tę powierzył dwa dni później



Ignacemu Daszyńskiemu, który wprawdzie był już premierem, bo od 6/7 listopada stał na czele rządu lubelskiego, ale tegoż 11 listopada tamten gabinet sam się rozwiązał. Socjalista Daszyński ani myślał przeć do zwarcia z wywodzącym się z tej samej tradycji Piłsudskim, chociaż ten drugi jak określili to później historycy właśnie „wysiadł z czerwonego tramwaju na przystanku niepodległość”.

Ostatecznie jednak, w związku ze sprzeciwem endecji, to nie Daszyński rząd już w Warszawie nie w Lublinie utworzył, tylko inny socjalista Jędrzej Moraczewski.

Za wolnym państwem polskim opowiedział się Daszyński z trybuny wiedeńskiego parlamentu już 15 czerwca 1917 r, kiedy tam mówił, że „Galicja tworzy obecnie obce ciało w organizmie Austrii”. Zaś podczas zgromadzenia w krakowskiej sali „Sokoła” 3 listopada 1918 r, któremu przewodniczył ludowiec Wincenty Witos, Daszyński zastrzegł, że „Polska nie może być macochą ludu, lecz winna być jego matką najmilszą, domem najdroższym, jego własnością daną i prawem”. Zaś już jako premier z Lublina oznajmiał na tamtejszym wiecu 10 listopada 1918 r: „Ani w Krakowie ani w Lublinie ręce nasze nie splamiły się krwią polską (...). Rzeczą polityki Tymczasowego Rządu Ludowego będzie dokonać rzeczywistego zjednoczenia tych dzielnic, które wkrótce już będą wolne i czynnie wystąpić do walki o resztę Ojcowizny (...). Rząd będzie walczył o dostęp do morza dla Polski i do własnego wybrzeża” [2].

Dużo wcześniej niż rząd Daszyńskiego w Lublinie, w Galicji powstaje Polska Komisja Likwidacyjna - 31 października 1918 r. Jej prezesem zostaje Wincenty Witos. Znajdzie się jako minister aprowizacji na liście członków gabinetu Daszyńskiego. Ale to skomplikowana historia, której sens przybliży biografka chłopięcego przywódcy Małgorzata Olejniczak: „twierdził później, że jego nazwisko na liście członków gabinetu znalazło się bez jego zgody. Nie przyjmuje tych propozycji. Dlaczego? (...) Polska była wówczas krajem bez granic, a w rządzie Daszyńskiego brakowało przedstawicieli ziem zachodnich, co mogło być niebezpiecznym sygnałem dla państw zachodnich, które decydowały o traktacie pokojowym z Niemcami. Swoją rolę w gabinecie uzależniał od zaproszenia choć jednego endeka, co miało zrównoważyć przewagę lewej strony” [3]. Cały Witos, można podsumować. Sam endekiem nie był, tylko ludowcem, więc nawet łuta egoizmu nie da się mu przypisać. Nie ministrem aprowizacji, lecz premierem Witos zostanie w

godzinie próby, gdy latem 1920 r. oddziały bolszewickie zbliżyły się do Warszawy.

Jak Korfanty z trybuny Reichstagu Niemcy dzielili

Endecy zaś, za którymi Witos się bezinteresownie ujmował, bo po latach przekonał się, że już w czasach Chjeno-Piasta, że porządnego rządu nie da się z nimi utworzyć - też nie marnowali czasu, lecz pracowali dla Polski, podobnie zresztą jak chrześcijańscy demokraci.

Wojciech Korfanty upomniął się o wolną Polskę z trybuny Reichstagu, gdzie jako poseł reprezentował polską ludność śląską, jeszcze 25 października 1918 r. gdy wojna trwała: „Nie chcemy ani jednego powiatu niemieckiego, ale żądamy polskich powiatów Górnego Śląska, Śląska Średniego, Poznańskiego, polskich Prus Zachodnich, polskich powiatów Prus Wschodnich (...)”, aż marszałek Konstantin Fehrenbach przerwał mu: „Nie jesteśmy na przyszłej konferencji pokojowej” [4]. Niemcy wciąż walczyły, ale ich żołnierze - często z obcych germańskiemu szowinizmowi Mazur, Łużyc czy Alzacji - marzył już o powrocie z okopów do domu.

Misja pana Romana

Również gdy wrzała jeszcze wojna światowa, lider Narodowej Demokracji Roman Dmowski udał się do Stanów Zjednoczonych. Dowodziło to sporej odwagi, ponieważ jak zauważa biograf Krzysztof Kawalec: „podróż morską wówczas kryła pewne ryzyko - z uwagi na atakowanie przez niemieckie okręty podwodne statków pasażerskich. Dmowskiemu udało się jednak uniknąć podobnych przygód. Wyjechałszy z Paryża w początkach sierpnia, w końcu miesiąca wziął udział w posiedzeniu Sejmu wychodźstwa polskiego w Detroit” [5]. Z całym jednak szacunkiem dla Polonii zauważyć trzeba, że nie to spotkanie okazało się najważniejsze.

Romana Dmowskiego przyjął bowiem prezydent USA Woodrow Wilson 13 września 1918 r. - przyszły twórca powojennego ładu europejskiego. Co osiągnął przywódca Narodowej Demokracji? Wypaczonej komisja ekspertów, już pracująca na użytek przyszłej konferencji pokojowej, przestała rościć o Polsce bez Poznańskiego, Pomorza i Galicji Wschodniej i objęła swoim zainteresowaniem również ziemie zaboru pruskiego. Przywódca endecji zaś nie pracował tylko na siebie, bo jak zauważa biograf „pana Romana” Kawalec: „właśnie podczas wizyty

Dmowskiego [Ignacy Jan] Paderewski stykać się zaczął z czynionymi mu przez Amerykanów sugestiami poparcia” [6].

Wizerunek Dmowskiego jako patrioty wzmacnia, zaś stereotyp jego jako antysemitę osłabia, treść listu do Ignacego Paderewskiego, w którym lider endecji informuje go, że w trakcie pobytu w USA już w październiku 1918 r. odbył rozmowy z przywódcami tamtejszej społeczności żydowskiej: „jedną z p. Marshalllem, drugą z p. Brandeisem - obie bardzo otwarte i w tonie przyjaznym” [7].

„Koniec wojny zastał Dmowskiego w Waszyngtonie. 11 listopada, w dniu zawieszenia broni, odbył jeszcze jedną rozmowę z Wilsonem, zaś cztery dni później, na pokładzie „France”, udał się z powrotem do Europy” [8]. Już bez zagrożenia ze strony niemieckich łodzi podwodnych. Akcje lidera polskiej Narodowej Demokracji musiały stać u Amerykanów wysoko, skoro prezydent Wilson znalazł dla niego czas w dniu zwycięstwa, odniesionego przez kraj, któremu przewodził, w wojnie światowej.

Już w Paryżu Dmowski na forum Komitetu Narodowego Polskiego, namiastki władzy na emigracji, „utracił wniosek obalenia rządów ludowych siłą”, zamiast tego delegując do kraju „Stanisława Grabskiego, z misją doprowadzenia do kompromisu z wyłonionymi tam władzami. Jego socjalistyczna przeszłość mogła sprzyjać odegraniu przezeń roli mediatora” [9].

Pianista, co zrobił dla Polski najwięcej od czasów Chopina

Wielki pianista Ignacy Paderewski od dawna pełnił rolę ambasadora Polski w czasach, gdy pozbawieni niepodległości nie mieliśmy też dyplomatycznych przedstawicieli, tylko Turcja wtedy rozbiorów nie uznawała, więc ogłaszano tam zwykle: poseł Lechistanu nie przybył.

Prawdzie historyczną rolę przyszło mu jednak odegrać już w kraju. Przyjazd Paderewskiego do Poznania 26 grudnia 1918 r. stał się sygnałem do patriotycznych demonstracji, zaś ich atakowanie przez Niemców - okazją do wybuchu dzień później Powstania Wielkopolskiego. Jak opowiadają historycy, jednego zwycięskiego w dziejach Polski. Zaś Paderewskiemu na fali tego sukcesu przyszło już w Warszawie w styczniu 1918 r. zostać kolejnym premierem po Jędrzeju Moraczewskim. Za pretekst do wymiany tego ostatniego posłużył Piłsudskiemu operetkowy pucz skrajnej prawicy. Wirtuoz premierem był niedługo, starał się jednak bardzo, aż niekiedy na posiedzenia rządu, gdy się przeciągały, wdzierając się rozjuszona pani Helena Paderewska, złoszcząc się na ministrów, że tak długo męczą jej męża.

Nie da się natomiast żadną anegdotą zbyc roli, jaką Paderewski i Dmowski wypełnili dla Polski na pokojowej konferencji paryskiej, przygotowującej traktat wersalski i tym samym nowy ład w Europie. Piłsudski nie mógł tam być obecny jako niedawny sojusznik Niemiec.

Dodać też wypada, że dbający w Paryżu o najkorzystniejsze dla nas granice Paderewski i Dmowski... serdecznie się nawzajem nie znosili i unikali. Ale potrzebę wspólnej pracy dla Polski odczuwali wtedy nie tylko politycy.

Granice na mapach w trakcie paryskiej konferencji pokojowej kreślił wybitny kartograf Eugeniusz Romer, którego atlasy zyskały większą renomę niż niemieckie, uchodzące przedtem za najlepsze. Aktywnym dyplomatą okazał się tam Eugeniusz Piltz, który parę dekad wcześniej redagował wspólnie z Włodzimierzem Spasowiczem - w Petersburgu, ale po polsku - znakomite pismo „Kraj”.

Jednak na polach bitew polską niepodległość obronili nie intelektualści, lecz chłopscy synowie, u których pokusę „dezercji do żniw” przezwyciężył patriotyzm ich przywódcy Wincentego Witos, oraz dzieci robotników, przekonanane przez wicepremiera Ignacego Daszyńskiego, że za wolność i niepodległość walczyć przeciw bolszewikom o własną a nie tylko fabrykancką sprawę. Wreszcie lwowscy ulicznicy, masowo dołączający do uciekających z dobrych domów gimnazjalistów, po to, by jako Orleńscy przeciwstawić się zbrojnie masakrującym ich rodaków nacjonalistom ukraińskim, w sytuacji gdy dorośli żołnierze okazali się niezdolni do walki, po tym, jak wychłęptali zawartość odnalezionych na dworcu cystern z alkoholem.

Demokracja wraz z niepodległością

Nie był to jednak czas sztucznej jedności na rozkaz. 26 stycznia 1919 r, chociaż jeszcze na wszystkich, wciąż nie ustalonych ostatecznie granicach trwały walki, przeprowadzono w pełni demokratyczne wybory do Sejmu Ustawodawczego oparte na zasadzie wolnej konkurencji sił politycznych. Prawo głosu zyskały od razu kobiety, które w kolebce demokracji - Francji musiały czekać na nie aż do 1946 r. kiedy im je przyznano za masowy udział w antyhitlerowskim Ruchu Oporu Resistance. Nikt nie ograniczał też mniejszości narodowych, które zyskały własną reprezentację.

Dla porównania: po 4 czerwca 1989 r. na kolejne głosowanie, w pełni już demokratyczne, a nie oparte na politycznym kontrakcie, zakładającym z góry podział mandatów, przyszło nam czekać nie dwa i pół miesiąca, lecz prawie dwa i pół roku.

Zaś w styczniu 1919 r, pomimo szalejącej pandemii śmiertelnej grypy hiszpanki błyskawicznie niszczącej osłabione wojennym niedożywieniem organizmy oraz siarczystego mrozu - do urn wyborczych udało się 77 proc. Polaków, by wybrać swoich przedstawicieli do parlamentu niepodległego państwa. Dziś wciąż wiele byśmy dali za taką frekwencję.

[1] Wacław Jędrzejewicz. Józef Piłsudski 1867-1935. Życiorys. Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1986, s. 56-57

[2] Ignacy Daszyński. Teksty. Czytelnik, Warszawa 1986, s. 218-219

[3] Małgorzata Olejniczak. Witos. Wyd. Buchmann, Warszawa 2012, s. 55

[4] Józef Krzyk, Barbara Szmatoch. Korfanty. Silna bestia. Wyd. Sonia Draga, Katowice 2020, s. 105

[5] Krzysztof Kawalec. Roman Dmowski 1864-1939. Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo, Wrocław 2002, s. 189

[6] ibidem

[7] Kawalec, Roman Dmowski... op. cit, s. 190

[8] ibidem, s. 193

[9] ibidem, s. 195

Pandemia korona-wirusa a rozwój przestępczości White Collar Crimes

Zwalczanie przestępstw typu „White Collar Crimes” stanowi wyzwanie zarówno dla organów ścigania, jak i wymiaru sprawiedliwości. Udoskonalają oni swoje działania w tym zakresie, niestety udowodnienie sprawcom popełnionych przez nich czynów bywa bardzo trudne. Pandemia Covid-19 nie uprościła obecnej sytuacji. Spowolnienie gospodarcze, problemy z wypłacalnością firm, a także oferowane z tych powodów przez rząd dotacje, rekompensaty, programy wyrównawcze często stanowią doskonałe okoliczności dla rozwoju przestępczości White Collar Crimes.

Na przestrzeni XX i XXI w. przestępczość w zakresie przestępstw tzw. „Białych Kołnierzyków” niezmiennie ewoluowała zmieniając się i zwiększając swój zakres, modyfikując charakter i rozpowszechniając po świecie w ten sposób, że aktualnie należy postrzegać ją już jako powtarzalny, wręcz nieodłączny element naszej rzeczywistości. Sprzyja temu nieustanny brak pełnej kontroli nad prowadzeniem przedsiębiorstw, a także wyspecjalizowana wiedza, rozwinięty poziom edukacji oraz wysoki status społeczny sprawców.

Dziś możemy mówić o przestępstwach White Collar Crimes, jako o przestępstwach obecnych globalnie. Roz-

wój nowych technologii, zwiększona mobilność, zurbanizowanie społeczeństwa, sprzyja przestępstwom gospodarczym. Stanowią one realne zagrożenie, zarówno dla sektora gospodarki, jak i dla fundamentalnego poczucia solidarności w społeczeństwie.

Przestępcom w „White Collar Crimes” sprzyja także coraz to częściej przeregulowane gospodarki, krępujące ruchy przedsiębiorców, którzy zamiast się rozwijać dynamicznie muszą poświęcać czas na analizowanie kolejnych nowelizacji ustaw, systemów podatkowych. W takim środowisku przestępcy „White Collar Crimes” czują się swobodnie – wykorzystują luki w przepisach, brak spójnych orzeczeń i opinii prawnych bądź urzędniczych, ociężałość i nieefektywność instytucji publicznych.

Sytuację przeregulowanych gospodarek każdego roku opisuje ranking „Doing Business”. Na wyniki rankingu składa się średnia z 10 kategorii, takich jak: zakładanie firmy, uzyskiwanie pozwoleń na budowę, wskaźnik energii elektrycznej, rejestrowanie własności, otrzymywanie kredytu, ochrona inwestorów, płacenie podatków, handel zagraniczny, zawieranie umów, likwidacja przedsiębiorstwa. W przypadku przestępstw „White Collar

Crimes” należy skupić się na krajach wysoko i prężnie rozwijających się. Niestety, jak wynika z obserwacji obowiązujących w tych miejscach regulacji - bardzo często systemy podatkowe silnie zurbanizowanych i nowoczesnych krajów należą do wyjątkowo skomplikowanych. Ranking International Tax Competitiveness Index 2019 (który można traktować uzupełniając do listy Doing Business) potwierdza, że takie kraje jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (miejsce 21), Wielka Brytania (miejsce 25), Japonia (miejsce 28), Włochy (miejsce 34) czy Francja (miejsce 36), choć rozwinięte, mają trudności ze swoimi systemami podatkowymi oraz ich interpretacją – co sprzyja rozwojowi przestępczości typu „White Collar Crimes”. Świadczy to tylko o tym, że problem przestępczości gospodarczej jest niezwykle złożony.

Świat się rozwija, ludzie nieustannie poszukują możliwości podniesienia komfortu swojego życia, to sprawia, że wzrasta chęć szybkiego wzbogacania się, które nie zawsze odbywa się w myśl litery prawa, co więcej inspiruje rozwijanie „umysłowych przestępstw”. W dzisiejszych czasach przypadki przestępstw o charakterze „White Collar Crimes” najczęściej są bardzo medialne i pojawia-

ją się w publicznych wiadomościach. Praktyka pokazuje, że większość społeczeństwa, co prawda słyszała o tego typu przestępstwach, ale w ich rozumieniu dopuszczają się ich głównie osoby uznawane wyłączenie za biznesmenów potrafiących umiejętnie lawirować w gąszczu przepisów i mimo iż dopuszczających się przestępstw-kradzieży, wyłudzeń, malwersacji, którzy nie idą do więzienia, gdyż trudno im udowodnić winę przed sądem. Taki powszechny pogląd również nie wpływa pozytywnie na rozwój środowiska przestępczego.

W Polsce większość elementów obrotu gospodarczego poddana została kryminalizacji. Uregulowana odpowiedzialność karna za pozakodeksowe przestępstwa „Białych Kołnierzyków” wskazana jest w prawie 60 różnych aktach prawnych.

Istnieje potrzeba głębszej analizy statusu norm prawa karnego. Należy zwrócić uwagę, że w obrocie gospodarczym na wzrost liczby przestępstw popełnianych przez „Białe Kołnierzyki” mają wpływ nie tylko kryzys ekonomiczny i związane z nim gospodarcze spowolnienie, lecz także brak efektywności mechanizmów oraz działań, które mają służyć za równo wykrywaniu, jak i zapobieganiu nadużyć. W ciągu



ostatnich dziesięcioleci globalny rozwój „White Collar Crimes” zwiększał się wprost proporcjonalnie do rozwoju światowego rynku gospodarczego. Wykorzystując specjalistyczną wiedzę i informacje z zakresu przebiegu postępowań karnych, przeprowadzania dowodów, informacje na temat makro i mikro ekonomii, a także poszczególnych rynków finansowych, ubezpieczeniowych, sektorów gospodarki można i należy próbować zapobiegać tego typu przestępstwom. Wiedza i świadomość otaczającego nas świata stanowią ogromną wartość w życiu człowieka. Dlatego, tak istotne jest by w szczególności młodzi adepci prawa, jak i organy ścigania poznali mechanizmy przestępstw „White Collar Crimes”, aby mogli im zapobiegać.

WERONIKA DOMAGALSKA - PRAWNIK
AUTOR ZDJĘCIA: KAMIL BĄK

200 lat tradycji przedsiębiorczości w Zgierzu

W dniach 19-20 października br. odbyło się Zgierskie Forum Gospodarcze, wydarzenie wprost nawiązujące do 200-letniej tradycji tzw. Umowy Zgierskiej. Był to dokument sygnowany 30 marca 1821 r. przez Rajmunda Rembielińskiego, prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego i jednocześnie pełnomocnika Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji oraz osadników, którym nadano przywileje, dzięki którym mogli oni rozpocząć działalność produkcyjną i wytwórczą. W ten sposób rozpoczęła się realizacja planu uprzemysłowienia tej części województwa, a teren objęty Umową Zgierską dziś uważa się za pierwszą na tym obszarze strefę ekonomiczną, która zapoczątkowała szybki rozwój tego regionu.

Nic zatem dziwnego, że jednym z głównych partnerów październikowego forum, obok Ministerstwa Rozwoju oraz Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorstw czy Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, była właśnie Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna. – Czerpiemy dobre wzorce z przeszłości, aby budować optymistyczną przyszłość – zauważa prezydent Zgierza Przemysław Stanisławski, gospodarz forum.

Podczas zgierskiej imprezy kilkuset jej uczestników dyskutowało na temat najbardziej aktualnych spraw związanych z przedsiębiorczością. Poruszano między innymi sprawy związane z sytuacją firm w czasie pandemii i pomocą ze strony państwa w łagodzeniu jej negatywnych skut-



ków dla biznesu. Omawiano także kwestie prawne zatrudniania cudzoziemców i osób niepełnosprawnych oraz nowych przepisów podatkowych, które będą towarzyszyły wejściu w życie Polskiego Ładu. Sporą część dyskusji pochłonęły sprawy dotyczące internacjonalizacji i globalizacji produkcji i handlu w odniesieniu do małych i średnich przedsiębiorstw. – Zgierskie Forum Gospodarcze szczególnie nacisk kładzie na umiędzynarodowienie biznesu – podkreśla prezydent Zgierza Przemysław Stanisławski. Stąd też obecność m.in. gości z Francji i Ukrainy.

Obrady zgierskiego forum odbywały się w nowo oddanym po rewitalizacji budynku Starego Młyna, dziś najważniejszej pozycji w miejskiej kulturze po 1989 r., budynku o kubaturze 6,5 tys. m sześc. oraz powierzchni użytkowej 1,3 tys. m kw., z salą widowiskową na ok. 200 miejsc. Inwestycja była możliwa dzięki

wspieraniu unijnemu: zaangażowano tam środki z projektu „Szlakiem architektury włókienniczej - rewitalizacja Miasta Zgierza w celu rozwoju produktu turystycznego oraz rewitalizacji zdegradowanych terenów na obszarze Łódzkiego Obszaru Metropolitalnego”, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014-2020.

Jedną z imprez towarzyszących forum była uroczystość wręczenia medali „30 lat samorządności” przyznawanych ludziom związanym z instytucjami samorządowymi od 1990 r., szczególnie zasłużonym dla rozwoju miasta. Wśród uhonorowanych znalazł się przedstawiciel Bezpartyjnych Samorządowców, a jednocześnie publicysta „Gazety Samorządność”, czyli nasz redakcyjny kolega Radosław Gajda.

Walne zebranie oddziału powiatowego MWS w Karczewie

W październiku br. odbyło się walne zebranie Oddziału Powiatowego Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w Karczewie, na którym członkowie podsumowali działalność oddziału za 2020 r. i 9 miesięcy roku 2021 r. Ze względu na długi okres covidowy aktywność karczewskiej Wspólnoty zdominowały głównie akcje pomocowe uwzględniające zarówno indywidualne osoby jak i instytucje opiekuńcze, czy szpitale.

Głównym punktem posiedzenia były wybory nowych władz:

■ przewodniczącym został: - Władysław Dariusz Łokietek.

■ zastępcą przewodniczącego została: - Magdalena Koczorowska Szlasa

■ sekretarzem została: - Grażyna Olsewska

■ członkami zarządu zostali: - Piotr Niedziółka - Jarosław Jobda

Członkami Komisji Rewizyjnej zostali:

■ Renata Falińska

■ Beata Dąbrowska

■ Barbara Fryc

Duża aktywność w działaniu charytatywnym członków wspólnoty pozwala stwierdzić, że działalność stowarzyszenia w następnym okresie odznaczać się będzie również dużym zaangażowaniem w życie mieszkańców Miasta i Gminy Karczew oraz powiatu Otwockiego.





Reforma wymiaru sprawiedliwości w 13 punktach możliwa do zrealizowania w 100 dni

Polskie sądownictwo jako jedno z nielicznych środowisk nie przeszło nie tylko lustracji, ale nawet reorganizacji po Okrągłym Stole. Taki był warunek ówczesnej strony komunistycznej. W konsekwencji polskie sądy działają niesprawnie, postrzegane są jako państwo w państwie, wyłączone nie tylko spod kontroli społecznej, ale także krytyki (o wyrokach sądów się nie dyskutuje).

Często sądy są miejscem, w których ludzi spotyka niesprawiedliwość. Sądom zagraża korupcja, ale także nepotyzm. Z roku na rok coraz więcej obywateli skarży się na zachowanie sędziów na sali sądowej, niesprawiedliwe wyroki, arogancję, spóźnienia. Sędziowie czują się bezkarni, a poziom zaufania kształtuje się na poziomie 20 %. Pomimo, iż Polska zajmuje drugie miejsce w Europie pod względem nakładów na sądownictwo, a liczba sędziów jest znacznie wyższa niż we Francji czy w Anglii, (mamy 25 sędziów na 100 tys. mieszkańców, Niemcy podobnie, Francja – 10, Anglia – 3), to pod względem czasu trwania postępowań sądowych Polska zajmuje w Europie drugie miejsce, ale od końca. Prokuraturze zarzuca się służalczość, stosowanie aresztów wydobywczych, uzależnienie polityczne. Dlatego też niezbędna jest prawdziwa reforma wymiaru sprawiedliwości, stąd też moje propozycje.

I. Od 2006 r. wszystkie wyroki Trybunału Konstytucyjnego są nieważne, gdyż w jego skład wchodziły osoby, które nie mogły zostać wybrane na stanowisko sędziego, ponieważ nie zakończyła się jeszcze kadencja poprzedniego sędziego Trybunału Konstytucyjnego (tak zwani sędziowie dublerzy). Doszło więc kilkakrotnie do niezgodnego z prawem wyboru sędziów ponad dopuszczalną liczbę sędziów Trybunału Konstytucyjnego określoną przez Konstytucję. Dlatego też jedynym słusznym rozwiązaniem jest likwidacja Try-

bunału Konstytucyjnego zawłaszczonego przez partie polityczne, zamiast którego o konstytucyjności stanowionego prawa będzie rozstrzygała powołana Izba Konstytucyjna Sądu Najwyższego.

II. Połączenie stanowiska Ministra Sprawiedliwości ze stanowiskiem Prokuratora Generalnego doprowadziło do ubezwłasnowolnienia prokuratorów i ich politycznego uzależnienia. Stąd też koniecznym jest rozdzielenie funkcji Ministra Sprawiedliwości od funkcji Prokuratora Generalnego, który powinien być wybierany w wyborach powszechnych, spośród ubiegających się o to stanowisko prokuratorów, sędziów, adwokatów i radców prawnych.

III. Sędziowie wybrani od 2017 r. przez nową Krajową Radę Sądownictwa (tak zwany neo KRS) nie mogą zasiadać w składach sędziowskich, a orzeczenia przez nie wydane należy uznać za niebyłe. Takie stanowisko potwierdził zarówno Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, jak i Naczelny Sąd Administracyjny. Dotychczas ponad 1446 sędziów i asesorów zostało powołanych niezgodnie z prawem, a wyroki przez nich wydane są wadliwe. W tej sytuacji należy rozwiązać obecnie działającą Krajową Radę Sądownictwa i dokonać wyboru nowej w sposób wolny od wpływów politycznych i przywracający temu organowi niezależność poprzez zapewnienie sędziom wszystkich szczebli reprezentacji w Radzie odpowiedniej do ich liczebności.

IV. Błędą decyzją była likwidacja Kolegiów do spraw wykroczeń, dlatego też należy wprowadzić wybieralnych sędziów pokoju do rozstrzygania drobnych przestępstw i wykroczeń, co odciążałoby sądy powszechne.

V. Nominacja sędziowska powinna stanowić ukoronowanie kariery prawni-

czej, a nie być jej początkiem. Sędziów należy powoływać spośród doświadczonych zawodowo i życiowo wyróżniających się adwokatów, prokuratorów, radców prawnych i notariuszy. Zawód sędziego mogłyby wykonywać wyłącznie osoby, które ukończyły 35 rok życia i pracowały w jednym zawodzie prawniczym co najmniej 5 lat. Obsadzanie stanowisk sędziowskich powinno odbywać się w drodze otwartych konkursów. Przesłuchanie kandydatów na sędziów powinno mieć charakter jawny i publiczny. W konsekwencji Krajowa Szkoła Sądownictwa powinna być ośrodkiem doszkalającym i badawczym dla wymiaru sprawiedliwości.

VI. Należy ograniczyć immunitet sędziowski i prokuratorowski, gdyż nie ma żadnych powodów, aby sędziowie oraz prokuratorzy dopuszczający się wykroczeń oraz przestępstw ukrywali się za immunitetem, który powinien ich chronić wyłącznie w sprawach, w których występują w charakterze prowadzącego postępowanie (prokurator) bądź orzekającego (sędzia).

VII. Sędziowie w Polsce są dobrze wynagradzani (sędzia sądu rejonowego - 12516 zł, sądu okręgowego - 14160 zł, sądu apelacyjnego - 16229 zł, Trybunału Konstytucyjnego - 26000 zł, Prezes Sądu Najwyższego 29000 zł; mają liczne przywileje (po zakończeniu kariery 75% ostatniego wynagrodzenia, a nie jak przeciętny Kowalski 50% średniego wynagrodzenia, zwolnienie ze składek na Fundusz Ubezpieczeń społecznych, co oznacza więcej pieniędzy z pensji brutto, tzw. stan spoczynku, czyli zwolnienie z obowiązku pracy bez względu na wiek z zachowaniem prawa do wynagrodzenia, prawo do zwrotu kosztów życia poza swoim miejscem zamieszkania, dodatkowy wypoczynek do 12 dni, prawo do półrocznego urlopu na podreperowanie zdrowia, odprawy pieniężne, darmowe



mieszkania służbowe, dodatek za wysługę lat od 5 do 20%, gratyfikacje jubileuszowe od 100% miesięcznego wynagrodzenia po 20 latach pracy do 400% po 45 latach służby, dodatki funkcyjne, nienormowany czas pracy). Mając godne warunki pracy, nie są zmuszeni do poszukiwania dodatkowych źródeł dochodu, dlatego powinien istnieć zakaz prowadzenia przez sędziów szkoleń dla adwokatów i radców prawnych oraz prywatnych i państwowych podmiotów, co jest przejawem korumpowania sędziów. Działalność naukowa sędziów, jak prowadzenie wykładów, nie powinna odbywać się w godzinach pracy sędziego.

VIII. Niezbędnym jest wyeliminowanie nepotyzmu w wymiarze sprawiedliwości, zlikwidowanie powiązań rodzinnych w sądach, stąd też należy wprowadzić ograniczenie polegające na niepołączalności zajmowanego stanowiska sędziego z wykonywaniem przez małżonka, krewnego lub powinowatego zawodu adwokata, radcy prawnego lub prokuratora.

IX. Sędziowie są od wymierzania sprawiedliwości i stosowania prawa, a nie od zajmowania się urzędniczymi sprawami i tworzeniem prawa. Dlatego należy ograniczyć delegowanie sędziów czynnych zawodowo do pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości, celem uniknięcia powiązań między władzą sądowniczą i wykonawczą. Delegowanie sędziów do Ministerstwa

Sprawiedliwości jest sprzeczne z konstytucyjną zasadą trójpodziału władzy i jest przyczyną zaległości w sądach oraz zagrożeniem dla niezawisłości sędziowskiej. Sędziowie delegowani do Ministerstwa Sprawiedliwości nie powinni uczestniczyć w procesie tworzenia prawa, co ma miejsce obecnie, a nowe propozycje dotyczące wymiaru sprawiedliwości powinny być jedynie konsultowane ze stowarzyszeniami zrzeszającymi sędziów.

X. Należy przenieść z sądów rejestrację spółek, stowarzyszeń, fundacji oraz rejestry wieczysto-księgowo. Zadania rejestracyjne przejmą notariusze, a księgi wieczyste będą prowadzone w urzędach powiatowych.

XI. Należy obniżyć wysokość opłat sądowych tak by nie pełniły funkcji fiskalnej i aby nie stanowiły bariery w dochodzeniu sprawiedliwości przez poszkodowanych.

XII. Koniecznym jest skrócenie czasu postępowań sądowych poprzez przyjęcie zasady, iż dana sprawa prowadzona jest w trybie dzień po dniu, a nie jak obecnie na posiedzeniach odległych od siebie o kilka miesięcy.

XIII. Zwiększenie efektywności pracy sędziów powinno nastąpić poprzez zwiększenie etatów asystenckich służących do profesjonalnej obsługi sędziów, którzy powinni skupić się na pracy merytorycznej.

ADWOKAT MAREK CZARNECKI

Szczyt klimatyczny w Glasgow popiera spalanie lasów

Słyszałem w ostatnich dniach wiele słów polityków na temat światowego klimatu. Antonio Guterres stwierdził że „wciąż zmierzamy w kierunku katastrofy klimatycznej - porażka nie jest opcją, ale wyrokiem śmierci dla wielu krajów rozwijających się”. Zapewne chodzi o to, że decyzje krajów bogatych, mają wpływ na życie w krajach biedniejszych. Takim przykładem mogą być opłaty za emisję CO2 wprowadzone przez Unię Europejską, w której większością są kraje bogate. Wzrost tych opłat, prowadzi do wzrostu cen drewna, za którego spalanie nie trzeba płacić.

Na obecnym szczycie, podpisano deklarację o niewycinaniu lasów pod uprawy żywności, ale równie ważne jest pozyskiwanie drewna dla elektrowni. W opublikowanym w lipcu tego roku raporcie Greenpeace podkreśla, że głównym czynnikiem odpowiedzialnym za wzrost wyrębu lasów na poziomie europejskim była produkcja energii z drewna. Wzrost pozyskiwania drewna na potrzeby wy-



tworzenia energii wyniósł w UE 47%. Największym producentem energii z drewna w Unii Europejskiej jest Francja, która odpowiada za 20% całości pozyskanego w tym celu drewna na terenie UE. Z kolei największy w liczbach bezwzględnych wzrost produkcji drewna na cele energetyczne miał miejsce w Niemczech, które w latach 2000-2019 zwiększyły produkcję ponad dwukrotnie.

Wprowadzenie prawa, że spalanie w elektrowniach ściętych drzew nie powoduje wzrostu dwutlenku węgla powoduje nie tylko wzrost cen i niepotrzebny wyręb lasu ale utrudnia kontrolowanie ocieplania klimatu. Jeżeli traktujemy CO2 jako pewnego rodzaju wskaźnik wprowadzania ciepła do atmosfery, to jak odróżnić CO2 ze spalania węgla od CO2 ze spalania drewna?

Z powodu otwartych granic wzrost spalania drewna w bogatych krajach Europy, powoduje wzrost popytu a więc i ceny, na ten surowiec w Polsce. Teraz, kiedy certyfikat uprawniający do emisji 1 tony CO2 wzrósł w ciągu roku ponad trzykrotnie, a nikt nie kontroluje co się dzieje z naszym drewnem poza granicami Polski, jest bardzo prawdopodobne, że Niemcy i Francuzi spalają właśnie nasze tanie lasy w swoich elektrowniach.

Umożliwia to nasz system, bo niewielu z nas zdaje sobie sprawę jak wygląda sprzedaż drewna należącego do skarbu państwa w Polsce. Monopolistą na rynku surowca drzewnego jest instytucja Lasy Państwowe, która 80% drewna sprzedaje po cenach kontraktowych, nie odniesionych do cen rynkowych, wybranym na podstawie historii klientom. Mimo, że drewno zdrożało ponad dwukrotnie, cena kontraktowa wzrosła tylko o kilka procent. Wśród firm kupujących te 80% taniego drewna znajdują się też

firmy zagraniczne, ale Polskie firmy również mogą sprzedawać za granicę. Tylko 20% sprzedawane jest po cenach rynkowych na aukcji.

Obliczyłem, że Lasy Państwowe ponad dwukrotnie zawiązują roczny przyrost lasu, prawdopodobnie po to, żeby wycinać więcej. Właśnie teraz jest najwięcej dobrego surowca, bo są to drzewa posadzone po II wojnie światowej, które stanowią 30% powierzchni polskich lasów. Oczywiście posadzą nowe drzewa, ale one będą chronić powierzchnię ziemi przed nagrzewaniem, dopiero za kilkadziesiąt lat.

Lasy Państwowe to instytucja samo się finansująca i aby utrzymać las, przy rosnących kosztach, a nie zwiększonych cenach, muszą zwiększać wyręb. Prawdopodobnie jest rozwiązanie tej sytuacji, ale leśnicy trzymając wszystko w tajemnicy nie dają sobie pomóc. Myślę, że wystarczyłoby publikowanie sprawozdań finansowych poszczególnych nadleśnictw, aby specjaliści spoza instytucji mogli coś doradzić.

ADAM ZIELIŃSKI
ZAŁOŻYCIEL QUALIENERGY.PL



Kanada była szansą

Polska jest domem do którego wracam po latach

Łukasz Perzyna rozmawia z Jarosławem Malikiem o emigracji, powrocie i planach na przyszłość



P: Gdy w latach 80 studiował Pan na Politechnice Warszawskiej i podyplomowym dziennikarstwie na UW, jako działacz podziemia uczynił Pan swoje rodzinne Świętokrzyskie ważnym ośrodkiem działalności opozycyjnej. To Pana zasługa, że wychodziły regularnie „Nurt” i „Ulotka Świętokrzyska”, w Skarżysku-Kamiennej powstała SOWA, wydająca „Konspire”, książki Józefa Czapskiego i wspomnienia Antoniego Hedy „Szarego”. W 1989 r. odleciał Pan do Kanady, jak to się stało, że wyjechał Pan, kiedy inni wracali?

Po pierwsze dziękuję bardzo za możliwości opowiadania o sobie do tak ważnej gazety. Pytanie które Pan zadał wraca do mnie bardzo często. Kilka lat temu zadał mi je publicznie prof. Friszke z IPN podczas spotkania IPN „Przystanek Historia”, gdy opowiadałem o potrzebie weryfikacji wizerunku „drugiego obiegu” lat 80. Podczas prezentacji wyraziłem pogląd, że wprowadzenie stanu wojennego w 1981 roku dało początek nowej formacji pokoleniowej. Nazwałem ją pokoleniem stanu wojennego. Kilka lat temu Zbigniew Janas, założyciel Solidarności w Ursusie w 1980 roku powiedział, że 13 grudnia 81. „Kompletnym przypadkiem weszliśmy w stan konspiracji”. Myślę, że stwierdzenie o nowej formacji pokoleniowej, takiej, co to przypadkiem weszła w stan konspiracji jest całkowicie uprawnione. Czuję się częścią takiej formacji, która do działalności antysystemowej weszła z marszu, z ulicy, czasem nawet z przypadku. Myślę że wtedy, po prostu „zachowałem się jak trzeba”.

Wydawanie niezależnych pism czy książek było w moim przypadku logiczną konsekwencją wprowadzenia stanu wojennego. Ale Pan pyta o coś stokrotnie ważniejszego. Dlaczego wyjechałem kiedy inni wracali. Drogi Panie redaktorze, miałem za sobą kilka lat życia które podporządkowane było tylko konspirowaniu przeciwko systemowi. Czy Pan wie że na obronę pracy dyplomowej na Politechnice Warszawskiej zabrałem ze sobą plik ulotek które przekazałem innym kolegom broniącym się tego dnia? W to trudno uwierzyć, ale konspira przeciwko systemowi była najważniejszym motywem mojej działalności w latach 80. Potrzebowałem przewartościowania wszystkiego co robiłem. Najbardziej marzyłem o powrocie do nauki. Paradoksalnie, mój wyjazd z kraju był jedyną szansą znormalizowania mojego życia, odejścia od szaleństwa walki z systemem i zastąpienia tego budowaniem rodziny i kształceniem. Miałem propozycję prowadzenia biura senackiego jednego z „naszych” senatorów wybranych w czerwcu 1989 i

P: Jak wyglądały Pana początki w Kanadzie, która kojarzy się z sukcesem, po jakim czasie udało się Panu własne zamierzenia zrealizować? Czy przywiązanie do polskości pomagało czy stanowiło przeszkodę?

To dobre pytanie ale proszę wybaczyć Panie Łukaszu, nie rozumiem terminu „przywiązanie do polskości”. W moim życiu nie ma czegoś co Pan nazywa przywiązaniem do polskości. Jestem skromnym Polakiem i Polska jest dla mnie domem. Być może Kanada kojarzy się z sukcesem, ale pracowałem na ten sukces bardzo ciężko. Emigracja do Kanady to sukces ale jednocześnie porażka, że to co chciałem osiągnąć musiałem realizować poza krajem. Przez pierwszy rok w Toronto mieszkalem w sześciu miejscach, ciągle w ruchu, bez stałego miejsca i poczucia stabilności. Miałem tylko materac i życie spakowane w walizkę. Serce pękało mi z żalu że wyjechałem z kraju. Tylko uczciwy emigrant Panu to powie, ale te mieszkania to były czasem tanie piwnice mieszkalne. W Polsce byłem absolwentem Politechniki Warszawskiej i znanym niezależnym wydawcą w podziemiu. Absolwentem dobrej uczelni. Przed wyjazdem pracowałem w „Pezetel”, centrali handlu zagranicznego, i miałem ofertę szybkiego awansu zawodowego. Ale to były instytucje służb specjalnych z którymi się zetknąłem w kompanii karnej Wojska Polskiego gdzie mnie zesłano za działalność w podziemiu i skłaniano do współpracy z polskim kontrwywiadem. Następnego dnia po wylądowaniu w Montrealu byłem kimś kto spakował swoje życie w torbę i ma 300 dolarów przy sobie. Na York University w Toronto, gdzie poszedłem studiować informatykę rok później, bo po to tam pojechałem, spotkałem polskiego profesora, Zbigniewa Stachniaka z Politechniki Wrocławskiej. Wspaniałego naukowca i mądrego człowieka. To on powiedział mi któregoś dnia by się nie przejmować. Tu, w Kanadzie, każdy ma swoją piwnicę – powiedział. Kanada była tylko szansą, Polska jest domem do którego wracam po latach.

Realizacja marzeń zabrała kilka bardzo pracowitych lat. Rok później przyjechała do mnie przyszła małżonka. Rodzina zmuszała do jeszcze większego wysiłku. Ale po ukończeniu studiów na informatyce natychmiast dostałem dobrą pracę. Kilka lat później założyłem własną firmę. Konsultowałem dla wielkich firm w zakresie budowy systemów informatycznych do kalkulacji ryzyka finansowego i jego zarządzaniem. Kilka lat pracowałem w Stanach Zjednoczonych, na giełdach w Nowym Jorku, Londynie i Frankfurtach. Rodzinnie i zawodowo

wszystko się powiodło. Szkoda tylko że wszystko realizowałem poza Polską.

P: Co zdecydowało, że po ponad trzydziestu latach zdecydował się Pan na powrót osiąść w Polsce?

Interesuje się informatyką, sztuczną inteligencją, ale także mediami, geopolityką, czytam wszystko co wpada mi w ręce i widzę, że Polska jest najbardziej poniewieranym krajem Europy. Emigracja trzydziestu lat nie stępiła ani na jotę mojego uwarunkowania na sprawy Polski. Wracam do kraju bo chciałem by moją wiedzę i doświadczenie spożytkować ponownie dla Polski. Bez patosu, mam dyplomy trzech uczelni i chciałem mieć tu ponownie głos w sprawach fundamentalnie ważnych dla kraju, głos trzeźwy, bez emocji. Mam za sobą doświadczenie z pracy dla dobrych firm, potrafię myśleć trzeźwo, nauczyłem się negocjować i zarządzać wielkimi projektami i ludźmi. Nauczyłem się trzeźwości myślenia i walki o własne i grupowe interesy. Mam przekonanie że to wszystko przyda się tu, w kraju.

P: Wystartował Pan z nowym portalem internetowym: www.gruszka.com. Planuje Pan całą grupę medialną o tej nazwie. Czym Gruszka zamierza się odróżnić od mediów wcześniej istniejących?

Panie Redaktorze, Gruszka to projekt medialny który dojrzewał we mnie od lat, którego cechą charakterystyczną jest niezależność. W każdym tego słowa znaczeniu. Niezależność finansowa i światopoglądowa. Ja wiem: sceptycy powiedzą, że nie ma niezależnych mediów. Być może nie ma, ale będą. Gruszka będzie odstępstwem od reguły. Poprowadzi ją zespół a nie jedna osoba. Gruszka będzie miała portal, gazetę i własne wydawnictwo, będzie miała rozgłośnię radiową i własny kanał telewizyjny. Marzę by zaferować coś zagranicy a nie tylko odbiorcy krajowemu. Chciałbym by była katalizatorem poglądów z całego spektrum politycznego i społecznego. Będzie formuła włączająca i żywą intelektualnie. Damy głos wszystkim którzy myślą, by mogli się wypowiedzieć i polemizować z innymi. Gruszka nie będzie medialnie ani „patriotyczna” ani lewacka. Nie damy głosu skrajnym ugrupowaniom bo te w normalnym kraju są bez znaczenia. Zadaniem Grupy jest rzetelne dziennikarstwo, fakty, informacja, analiza a nie promocja poglądów czy postaw politycznych. Zespół Gruszki nie zabierze wspólnego głosu w sprawie. By odnieść sukces nie może reprezentować zbiorowych poglądów czy wspólnych stanowisk. To pułapka medialna w którą wpadli niejedni. Będzie tylko jeden wyjątek: rezerwujemy prawo do wyrażania wspólnego poglądu tam, gdzie w grę będą wchodzić sprawy żywotne dla egzystencji Polski i Polaków

jako kraju i nacji. Sprawy bezpieczeństwa terytorialnego, energetycznego czy finansowego i zdrowotnego Polaków. W interpretacji oprzemy się na faktach, nauce i profesjonalnej wiedzy fachowców ale także na szeroko rozumianym interesie Polaków i Polski. Polska nie może być i nie będzie poniewieranym krajem Europy.

P: Co teraz na 11 Listopada chciałby Pan powiedzieć tym, którzy się zastanawiają: wyjechać czy zostać?

11 listopada to tylko symbol. Proszę mi wybaczyć, ale nie myślę w kategoriach historycznych symboli i dat. Z historii czerpie, ale nie wracam do niej zbyt często. Teraz, liczy się tylko to co możemy zrobić na przyszłość. Pozostawmy demony, symbole historii i ich postawy historykom i ich badaniom. Liczy się nauka, fakty, ich analiza i trzeźwe myślenie jakie są nasze polskie interesy.

Tych którzy chcą wyjechać zachęcam ze wszystkich sił do pozostania w Polsce. Tych którzy wyjechali zachęcam do powrotu. Będzie nas tu więcej, takich jak ja. Polska to normalność. Czasem chaos ale także przywiązanie do wartości których nie ma już na Zachodzie. Wracajcie bo „Polska jest tego warta”, jak powiedział mi trzydzieści lat temu prof. Tadeusz Kłopotowski. Był nowoczesnym patriotą, świetnym naukowcem i mądrym wyważonym Polakiem, który pomógł mi uwierzyć, że Polska może być wielkim i nowoczesnym krajem.

W Polsce można mówić niezależnym głosem, można zarobić tu pieniądze i zbudować dom. Coś czego nie można już zrobić w Kanadzie. Tych którzy powiedzą mi, że sam wyjechałem, odsyłam do archiwów Służby Bezpieczeństwa. SB poszukiwała mnie w latach 80. przez kilka lat mając tylko moją rysopis. Prowadzono trzy Sprawy Operacyjne Rozpracowania by zidentyfikować mnie i mój zespół wydawniczy. Moje teczki w tej instytucji były duże a decyzja o wyjeździe z Polski była jedyną szansą na normalność. Dziś ta normalność jest w Polsce wbrew prorokom którzy za nas mówią, że „Polska to nienormalność”. To wyjątkowo szmatławie stwierdzenie. Polska to dom a nie polityka która dzieli przy wigilijnym stole. Miejęmy takich proroków w nosie, róbmy swoje dla budowania nowoczesnego i potężnego kraju. Politycy odejdą a odpowiedzialność za Polskę spadnie na nas i tych którzy po nas przyjdą czyli nasze dzieci. Moje „kanadyjskie” dzieci też zjeżdżają do kraju bo tu widzą dla siebie szansę.

P: Jak chciałby Pan realizować swoje cele? Zadania o których Pan mówi to wyzwania monumentalne? Czy nie stawia Pan poprzeczki zbyt wysoko?

Panie redaktorze, dziękuję za to pytanie. Proszę pamiętać, że w Polsce jest bardzo dużo mądrości, także tej wśród samorządowców których Pan reprezentuje. Nasi samorządowcy będą wiedzieć jak wybudować drogę z funduszy naszych a nie unijnych instytucji. Weźmy tę odpowiedzialność w swoje ręce i pokażmy, że jako samorządowcy potrafimy jej sprostać bez funduszy z zagranicy. Zagranica ma nam niewiele do zaoferowania oprócz długów i uzależnienia od innych. Zapomnijmy o programie „Fit for 55”, w przypadku Polski ten program to szaleństwo, stwórzmy samorządowy program „Fit for Poland”.

Zapewniam wszystkich z całego serca: mamy wśród nas ludzi mądrych i dobrych nauczycieli. Wykorzystajmy ich wiedzę. Co więcej: zażądajmy by włączyli się aktywnie w to dzieło. Tak, zażądajmy, używam tego słowa celowo. Efekty przyjdą bez pieniędzy z zagranicy.

Na koniec powiem Panu coś jeszcze: dla emigranta z długą historią emigracji powrót do kraju jest wspaniałą szansą na sprawdzenie samego siebie, uporządkowanie myśli, zrewidowanie własnych celów. To wyzwanie dla prawdziwego faceta. Coś czego Pan nie wie: w 1977 roku wygrałem plebiscyt w Świętokrzyskim na najlepszego sportowca regionu. Trenowałem wyczynowo wioślarstwo. Dwukrotnie wygrałem mistrzostwo Polski na jedyńce. Dwukrotnie reprezentowałem Polskę na mistrzostwach świata z orzełkiem na piersi. Sport nauczył mnie cierpliwości i uporu. Myślę, że mam tu w kraju pewien dług do spłacenia. Tej odpowiedzialności nikt ze mnie nie zdejmie. Gdy byłem w Centralnym Ośrodku Sportów w Wąlczu przysiadł się do mnie legendarny trener polskich siatkarzy, Ryszard Wagner. Nie zapomnę tego spotkania, powiedział mi wtedy, że ten wysiłek fizyczny dla Polski jest wart wszystkiego. Wkrótce później wygrał dla Polski złoto na Olimpiadzie a ja złoto na jedyńce wioślarskiej. Odbieram te sukcesy jako coś co mnie zobowiązuje. Miałem szczęście do wspaniałych nauczycieli. Pozostaję tym nauczycielom dłużny do dziś.

Polska oferuje emigrantom unikalną szansę jakiej nie mieliśmy. Nasza rozmowa ma charakter zupełnie symboliczny. Rozmawiamy 31 października, wczoraj przyjechałem do kraju, dwa dni temu sprzedałem dom w Toronto, spakowałem kontener a w nim ponad trzydzieści lat swojego życia. Ten kontener nie płynie w nieznane. Płynie do kraju, do wspólnoty którą cenie najbardziej.

Raz jeszcze dziękuję Panu za możliwość opowiadania o sobie do ważnej gazety.



Grupowe ubezpieczenie w pracy

– korzystne dla pracownika i pracodawcy

Ubezpieczenie na życie jest niezbędnym elementem zabezpieczenia siebie i swoich bliskich. Oferty indywidualne zależą od wieku i stanu zdrowia ubezpieczonego. W dodatku nie ma gwarancji, że składka nie zmieni się np. za 5 lat, co może być dość kosztowne.

Alternatywnym rozwiązaniem są grupowe, pracownicze ubezpieczenia na życie, oferowane przez firmy dla swoich pracowników i ich rodzin. Za relatywnie niewysoką składkę ubezpieczony otrzymuje wygodne rozwiązanie w postaci gotowego pakietu świadczeń. Taką grupową ochroną można objąć także małżonka/partnera pracownika oraz jego dzieci.

W tym ubezpieczeniu wiek nie ma wpływu na wysokość składki, ponieważ oferta jest skierowana do wszystkich pracowników. Co więcej – im większa grupa przystąpi do ubezpieczenia, tym składka będzie niższa. W większości grupowych ubezpieczeń składki wahają się w granicach 40 – 70 zł/m-c, co jest kwotą nierealną w przypadku ubezpieczenia indywidualnego.

Warunkiem przystąpienia do programu grupowego jest zatrudnienie w danej firmie. Procedura zawarcia takiego ubezpieczenia też jest dużo prostsza – wystarczy odpowie-

dzieć na 3 krótkie pytania, bez szczegółowej ankiety medycznej, jak to ma miejsce przy zawieraniu ubezpieczeń indywidualnych.

Przewagą tego typu ubezpieczeń nad indywidualnymi jest również bardzo przejrzysty zakres oraz niewielkie karencje lub nawet ich brak. Takie polisy grupowe mają także z reguły dużo mniej wyłączeń, czyli przypadków, w których Towarzystwo ubezpieczeń nie odpowiada za dane zdarzenie.

Korzyści dla pracownika z tytułu posiadania ubezpieczenia grupowego:

- zabezpieczenie członków rodziny na wypadek śmierci ubezpieczonego pracownika,
- pomoc w organizacji leczenia i powrocie do zdrowia (badania diagnostyczne, pomoc specjalistów, leczenie szpitalne i powypadkowe, zakup leków, opieka pielęgniarstwa i rehabilitacja),
- finansowe wsparcie w różnych sytuacjach życiowych (choroba, wypadek, narodziny dziecka, operacja, pobyt w szpitalu),
- szybka wypłata świadczeń,
- możliwość indywidualnej kon-



tynuacji ubezpieczenia po odejściu na emeryturę lub zmianie pracy,

- polisa działa całą dobę na terenie całego świata, nie tylko w pracy.

Korzyści dla pracodawcy:

- umocnienie wizerunku pracodawcy i atrakcyjności miejsca pracy poprzez szerszy pakiet socjalny,
- zysk podatkowy – składkę można zaliczyć do kosztów uzyskania przychodu,
- ubezpieczenie może zastąpić odprawę pośmiertną wypłacaną przez pracodawcę.

AMA CONSULTING:

BIURO MOKOTÓW: UL. CYPRIJSKA 2G, 02-761 WARSZAWA
OTWARTE PON. – PT. W GODZ. 9:00 - 17:00
TEL.: +48 22 742 10 75; +48 501 778 006
MAIL: KONTAKT.MOKOTOW@AMACONSULTING.PL

BIURO BIAŁOŁĘKA: UL. STRUMYKOWA 28, 03-138 WARSZAWA
OTWARTE PON. – PT. W GODZ. 10:00 – 18:00
TEL.: +48 500 642 071
MAIL: KONTAKT.BIALOLEKA@AMACONSULTING.PL

WWW.AMACONSULTING.PL



CZAS BOHATERÓW.

PIASTÓW W WALCE O NIEPODLEGŁĄ 1939-1945

Wystawa Czas Bohaterów. Piastów w walce o Niepodległą 1939- 1945 zostanie otwarta 10 listopada 2021r. w Parku Niepodległości w Piastowie i będzie eksponowana do końca roku.

www.piastowdlaniepodleglej.pl

ORGANIZATOR: Mazowiecka Wspólnota Samorządowa



Zadanie dofinansowane ze środków z budżetu Województwa Mazowieckiego

Pomóż schronisku Jasionka

- daj piątaaka na zwierzaka !

Przyjaciół nie musi być człowiekiem,
więc zaadoptuj psiaka !!!



SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT
JASIONKA

Jasionka, gm. Zgierz, ul. Skośna 15

Zadzwoń: 501 232 300

Napisz: schroniskojasionka.biuro@gmail.com

Znajdź nas na Facebook'u:

www.facebook.com/schroniskojasionka

